

# PORADNIK JEZYKOWY

MIESIĘCZNIK

3 (198)

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE  
WARSZAWA 1962

## KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki. Sekretarz techniczny — Stefan Rodkiewicz

---

### TREŚĆ NUMERU

	Str.
STANISŁAW SKORUKA: Pomoce dydaktyczne w nauczaniu języka polskiego cudzoziemców . . . . .	97
JOSEF SKULINA: Uwagi o gwarach łaskich na terenie Polski . . . . .	108
KRYSTYNA SIEKIERSKA: Liczebniki nieokreślone w języku polskim XVII wieku (dokończenie) . . . . .	114
ANNA JÓŹWIAK: W sprawie nauki pisania w szkole podstawowej . . . . .	133
WITOLD TASZYCKI: Nazwa miejscowa <i>Solipse</i> , dawniej <i>Solipsy</i> . . . . .	136
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów . . . . .	139

---

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

---

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 6-52-31, wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.

---

Nakł. 1822+178. Pap. druk. sat. kl. V g. 70, B-1. Druk ukończono w sierpniu 1962 r. Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 263/62. H-77

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JEZYKA POLSKIEGO  
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

---

---

*Stanisław Skorupka*

## POMOCE DYDAKTYCZNE W NAUCZANIU JEZYKA POLSKIEGO CUDZOZIEMCÓW

Artykuł niniejszy ma charakter informacyjny, tzn. nacisk położony w nim będzie nie na metodykę nauczania, lecz na charakterystykę pomocy dydaktycznych i ich zastosowanie w nauczaniu języka polskiego.

Rozwój badań w poszczególnych działach nauki o języku oraz rozwój techniki nagrywania i utrwalania tekstów mówionych pozwala na coraz lepsze i wszechstronniejsze stosowanie różnych metod w nauczaniu języka ojczystego cudzoziemców. W stosowaniu metod tych brać trzeba pod uwagę nie tylko stopień znajomości języka polskiego, ale i grupę językową, do jakiej należy cudzoziemiec. Wiemy o tym, że inne trudności mają do pokonania Czesi czy Rosjanie, inne Niemcy, Francuzi, jeszcze inne Węgrzy, Koreańczycy czy Chińczycy. To zróżnicowanie musi lektor brać pod uwagę i odpowiednio do tych trudności przystosowywać środki i pomoce dydaktyczne, o których będzie mowa.

Rozporządzamy 5 rodzajami pomocy dydaktycznych:

I grupa. Rysunki, tablice schematyczne, wykresy, palatogramy, rentgenogramy:

a) Tablice szkolne zawierające rysunki (zwykle kolorowe) stanowiące ilustracje do tematów omawianych na lekcjach (np. dom, wnętrze domu, miasto, ulica, ruch uliczny, sklep, poczta, tarcza zegarowa).

b) Tablice klasyfikacyjne głosek (wykonane na podstawie klasyfikacji głosek w gramatykach: samogłosek — w „Fonetyce opisowej” T. Benniego: Gramatyka języka polskiego, PAU, Kraków 1923, s. 23; spółgłosek — w „Podstawach gramatyki polskiej” W. Doroszewskiego, PWN, Warszawa 1952, s. 70).

c) Tablice oboczności głoskowych i morfologicznych w deklinacji i koniugacji (na podstawie „Gramatyki języka polskiego” St. Szobera, wyd. III, Warszawa 1953, s. 33—47).

d) Tabele form fleksyjnych rzeczownika i czasownika (Wstęp do „Słownika poprawnej polszczyzny” St. Szobera, wyd. III, Warszawa 1958, s. 9—31; Wstęp do

I tomu „Słownika języka polskiego” pod redakcją W. Doroszewskiego, Warszawa 1958, s. XLIX—LXXIV).

e) Palatogramy polskie, 100 zdjęć palatograficznych na 63 rysunkach z tekstem objaśniającym. T. Benni. Kraków 1931.

f) Przekroje rentgenograficzne głosek polskich. H. Koneczna i W. Zawadowski. PWN, Warszawa 1951.

Rysunkowe tablice szkolne, zawierające ilustracje do tematów lekcyjnych są dużą pomocą w nauczaniu języka początkujących. Pozwalają ćwiczyć i utrwalać słownictwo i najprostsze zwroty związane z danym tematem.

Tablice klasyfikacyjne głosek oddają usługi przy omawianiu różnic artykulacyjnych głosek, pozwalają na orientację w typach głosek, w osobliwościach głoskowych właściwych językowi polskiemu, pozwalają wreszcie zorientować się w całości systemu głoskowego polskiego.

Tablice fleksyjne zawierają paradygmaty deklinacji i koniugacji polskiej. Wzory odmiany ujęte są w tabele odpowiednio ponumerowane. Każdy zaś wyraz odmienny umieszczony w słowniku, który takie tabele zawiera, jest opatrzony numerem odpowiedniej grupy deklinacyjnej lub koniugacyjnej. Formy nieregularne lub oboczne podawane są pod hasłami wyrazowymi po numerze grupy. W tabele tego rodzaju opatrzone zostały słowniki: „Słownik poprawnej polszczyzny” St. Szobera, wyd. III, 1958 i „Słownik języka polskiego” pod red. Witolda Doroszewskiego, którego 4 tomy do wyrazu *Nić* już się ukazały. W ten sposób tabele i słownik wyczerpują w zasadzie wszystkie formy wyrazowe używane w języku polskim i rozstrzygają wszelkie wątpliwości z tym związane, np. pod hasłem *pogląd* spotykamy informację, że wyraz jest rodzaju męskiego i odmienia się według grupy 4., ponadto podane są formy odchylające się od wzoru 4., a mianowicie: dopełniacz — *poglądu*, miejscownik — *poglądzie*. Formy te podano dlatego, że według wzoru 4. dopełniacz ma końcówkę *-a*, w miejscowniku zaś w zakończeniu tematu występuje *-dź* obocznie do *-d*.

Znaczne usługi w nauczaniu form wyrazowych oddają tablice alternacji głoskowych zestawione w gramatykach i podane również w wymienionych słownikach. Z tablic tych wynika, że jeżeli odmieniany wyraz kończy się w mianowniku na *-t*, np. *kwiat*, to w miejscowniku lp ma zakończenie *-cie* (*kwiecie*), w mianowniku lm ma *-y* (*kwiaty*) — tak wyglądają zakończenia rzeczowników nieosobowych. Rzeczowniki osobowe mają w miejscowniku lp tak samo jak nieosobowe *-cie* (np. *pilocie*), w mianowniku zaś lm zakończenie *-ci* (*piloci*). Na podstawie tego rodzaju tablic cudzoziemiec może otrzymać rozstrzygnięcie we wszelkiego rodzaju wątpliwościach co do form wyrazowych.

Innego rodzaju pomoc stanowią palatogramy i rentgenogramy. Przedstawiają one w schematyczny sposób kontakty poszczególnych narządów mownych i przekroje ich ruchów. Palatogramy orientują nas co do miejsca i siły kontaktu języka z zębami i podniebieniem. Na podstawie szerokości tego kontaktu możemy np. stwierdzić, że spółgłoski dźwięczne różnią się od bezdźwięcznych nie tylko tym, że przy dźwięcznych czynne są wiązadła głosowe, przy bezdźwięcznych nieczynne, ale i tym, że przy bezdźwięcznych silniej artykułuje język, przylegając swoimi częściami na większej przestrzeni do odpowiednich miejsc podniebienia niż przy artykulacji dźwięcznych. To stwierdzenie ma znaczenie przy wyjaśnianiu różnic artykulacyjnych między kategorią głosek dźwięcznych i bezdźwięcznych w języku polskim a takimi głoskami w językach germańskich, w szczególności w języku niemieckim.

Tablice rentgenograficzne pozwalają dokładnie opisać i wyjaśnić artykulacje poszczególnych głosek. Rentgenogramy wykonane przez prof. Koneczną wspólnie z prof. Zawadowskim, w przeciwieństwie do dawniej stosowanych schematów głosek Abińskiego, są bardzo dokładne i w sposób dostatecznie wyrazisty przedstawiają jedną z faz, zwykle najbardziej charakterystyczną, artykulacji. Porównywanie rentgenogramów głosek bliskich akustycznie, np. *e*, *y* albo *ź*, *j* bądź *č*, *ć*, pozwala stwierdzić różnice w ich artykułowaniu i przez układanie narządów mownych w podobny sposób poprawnie je artykułować.

#### II grupa. Nagrania mechaniczne:

a) Lekcje języka polskiego w opracowaniu T. Benniego, nagrane przez „Linguaphone”.

b) Wymowa samogłosek i spółgłosek polskich, trudniejszych grup spółgłoskowych i połączeń międzywyrazowych w opracowaniu St. Skorupki i I. Styczek nagrana w Zakładzie Fonetyki UW (nagrania są w przygotowaniu).

c) Nagrania wymowy głosek polskich na taśmie magnetofonowej w wykonaniu lektora i jego uczniów — cudzoziemców doraźnie nagrywane przez lektorów podczas zajęć dla celów ćwiczebnych.

d) Nagrania tekstów literackich, wykonane przez „Polskie Nagrania”: Płyto-  
teka języka polskiego, kl. VIII. Płyto-  
teka języka polskiego. Żywe słowo: Prus: Zaćmienie słońca (Faraon). Żeromski: Słowo o bandosie: Mickiewicz: Koncert Jankiela (Pan Tadeusz). Dziady, cz. III, sc VIII.

e) Nagrania piosenek, wykonane przez „Polskie Nagrania”: Mazowsze: I. Gęsi za wodą. Przyśpiewki wielkopolskie. Laura i Filon. Polonez Warszawski. II. Przyśpiewki żywieckie. Świeci miesiąc. Cyt, cyt. Muzyczka. Łowiczanka. Żaloty. III. To i hola. Pod borem. Kawaliry. Bandoska, Ogarek. Przepióreczka. Cyranczka. Dolina.

Śląsk: I. Ondraszek. Słoneczko i inne. II. Karolinka i inne. III. Żytka. Zachodzi słoneczko i inne.

Znaczne usługi jako materiał pomocniczy mogą oddawać płyty z nagraniami lekcji języka polskiego lub tylko wymowy poszczególnych głosek. Znane były przed wojną nagrania lekcji języka polskiego przez

firmę „Linguaphone“. W niektórych ośrodkach slawistycznych zagranicznych są komplety tych lekcji opracowanych przez prof. Benniego i można z nich korzystać. W opracowaniu w naszym Studium są nagrania wymowy polskiej. Obejmą one wymowę samogłosek, spółgłosek, trudniejszych grup spółgłoskowych i połączeń międzywyrazowych. Będą one zawierały obok poprawnej wymowy polskiej również ćwiczenia w wymowie na odpowiednio dobranych przykładach, np. *s, š, ś: syn, szyny, siny*. Wyrazy te powinien studiujący powtórzyć za głosem z płyty lub taśmy magnetofonowej w czasie pauzy, która poprzedza następną serię takich wyrazów, np. *spada, szpada, śpiewa* itd. W ten sposób obok osłuchania się z poprawną wymową będą mogli studiujący samodzielnie lub pod kierunkiem lektorów uczyć się poprawnie wymawiać trudniejsze dźwięki języka polskiego.

Jeszcze inna metoda uczenia poprawnej wymowy polega na nagrywaniu podczas lekcji na taśmę magnetofonową wymowy lektora i wymowy jego uczniów. Nagrania można zaraz odtworzyć, doraźnie stwierdzić błędy wymowy, przeanalizować je i ćwiczenie w miarę potrzeby powtarzać aż do osiągnięcia pożądanego rezultatu.

Duże usługi, zwłaszcza przy analizie artykulacji poszczególnych głosek może oddać film przedstawiający narządy artykulacyjne w ruchu podczas wymawiania wyrazów lub krótkich zdań. Film taki, wykonany metodą rentgenograficzną, jest już dziś możliwy i pewne próby nagrań są wykonane. Po dokonaniu serii prób można będzie przystąpić do sfilmowania artykulacji wszystkich głosek polskich. Można również będzie wykonać film rysunkowy artykulacji głosek oparty na artykulacjach rzeczywistych. Stosowanie tej metody wymagać będzie zaopatrzenia danego ośrodka nauczania nie tylko w film, ale i w aparat projekcyjny wraz z ekranem, co jest związane, jak wiadomo, ze znacznymi kosztami.

Z nagrań mechanicznych mogą mieć zastosowanie w nauczaniu języka teksty piosenek i teksty literackie. Piosenki nagrane na płytach, np. w wykonaniu „Mazowsza“ lub innych zespołów bądź solistów są wdzięcznym materiałem do utrwalania wyrazów, ich form i całych zdań. Lektor po wspólnym przesłuchaniu piosenki powinien podać jej tekst, dokładnie skomentować trudniejsze wyrazy i formy a następnie jeszcze raz ją dać przesłuchać. Osoby zaś muzyczne można zachęcać do nauczania się tekstu na pamięć lub też do chóralnego bądź indywidualnego wykonania piosenek, oczywiście podczas innego rodzaju zebrań o charakterze świątliczo-konwersatoryjnym.

Teksty literackie w nagraniach np. mistrzów sceny polskiej są materiałem bardzo cennym, ale nieco jednostronnym. Należy korzystać z nich umiejętnie w związku z ćwiczeniami nie tyle wymowy, ile dykcji. Mogą one stanowić materiał do interpretacji zarówno słownictwa jak i form

wyrazowych, ale przede wszystkim pozwalają się osłuchać studiującym z intonacją zdaniową. Jako materiał nieco jednostronny powinien być uzupełniony nagraniami rozmówek, dialogów, scenek z życia codziennego z charakterystyczną dla tego rodzaju wypowiedzi intonacją języka potocznego mówionego. W obecnej chwili stan wiedzy naszej o intonacji zdaniowej polskiej jest niedostateczny. Nie mamy nie tylko wykresów, ale nawet zebranego odpowiedniego materiału do badań. To, co obecnie robimy w naszym uniwersyteckim Zakładzie Fonetyki, stanowi zaledwie prace przygotowawcze do tego rodzaju badań. Mimo braku teoretycznych podstaw do nauki intonacji w języku polskim można na podstawie odpowiednio dobranych tekstów uczyć intonacji intuicyjnie przez naśladowanie tonu posłyszanych zdań w nagraniach, dialogach bądź też opowiadaniach literackich.

### III grupa. Słowniki:

Słowniki ogólne języka polskiego:

- a) Słownik języka polskiego Karłowicza—Kryńskiego—Niedźwiedzkiego, t. I—VIII, nakładem prenumeratorów, Warszawa 1900—1927, wyd. II fotooffsetowe, PIW, Warszawa 1951.
- b) Słownik języka polskiego pod naczelną redakcją Witolda Doroszewskiego, PAN, wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa, t. I (A—Ć) 1958, t. II (D—G) 1960, t. III (H—K) 1961, t. IV (L—Nić) 1962, następne tomy w przygotowaniu.
- c) Słownik języka polskiego opracowany pod redakcją Tadeusza Lehra-Splawińskiego, wyd. Trzaska, Evert i Michalski, t. I (A—K), t. II (L—Normalny), Warszawa (1938—1939).
- d) M. Arcta słownik ilustrowany języka polskiego, t. I—II, wyd. III Warszawa 1929.
- e) Podręczny słownik języka polskiego na podstawie wydania M. Arcta, Wiedza Powszechna, Warszawa 1957.

Słowniki historyczne i etymologiczne:

- a) Samuel Bogumił Linde. Słownik języka polskiego, t. I—VI, wyd. I Warszawa 1807—1814, wyd. II Lwów 1854—1860, wyd. III fotooffsetowe na podstawie wyd. II PIW, Warszawa 1951.
- b) Słownik języka polskiego (zwany wileńskim) wypracowany przez A. Zdanowicza, M. Bohusza Szyszkę, J. Filipowicza, W. Tomaszewicza, F. Czeplińskiego i W. Korotyńskiego z udziałem B. Trentowskiego, t. I/2, Wilno 1861, M. Orgelbrand.
- c) A. Krasnowolski i W. Niedźwiedzki. Słownik staropolski, wyd. M. Arcta, Warszawa (bez daty).
- d) Słownik staropolski pod red. Stanisława Urbańczyka, PAN, t. I (A—Ć) Kraków 1953, t. II (D—H) 1959, t. III w druku, dalsze tomy w przygotowaniu.
- e) A. Brückner. Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków (1928), wyd. II fotooffsetowe Wiedza Powszechna, Warszawa 1957.
- f) Fr. Sławski. Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków, t. I (A—J) 1952—1956, t. II w druku.

Słowniki specjalne języka polskiego:

- a) Słownik wyrazów obcych pod red. Zygmunta Rysiewicza, PIW, Warszawa 1954 i nast. wydania.
- b) Słownik wyrazów obcych (33 000 wyrazów) M. Arcta, wyd. 13. Warszawa 1950.
- c) Trzaska, Evert i Michalski. Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych, Warszawa 1927.
- d) Słownik wyrazów bliskoznacznych pod red. Stanisława Skorupki. Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1957, wyd. III 1959.
- e) R. Zawiliński. Dobór wyrazów. Słownik wyrazów bliskoznacznych i jednoznacznych. Kraków 1926.
- f) A. Krasnowolski. Słownik frazeologiczny, wydany przez M. Arcta, wyd. IV Warszawa 1934.
- g) Jan Karłowicz. Słownik gwar polskich, t. I—VI, PAU, Kraków 1901—1911.
- h) St. Szober. Słownik poprawnej polszczyzny, wyd. III uzupełnione, PIW, Warszawa 1958.
- i) S. Jodłowski i W. Taszycki. Słownik ortograficzny i przepisy pisowni polskiej, wyd. V Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Wrocław 1958 lub Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym, wyd. XIV Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Wrocław 1961.
- j) St. Słoński. Słownik polskich błędów językowych. Czytelnik, Warszawa 1947.

Wymienione tu słowniki stanowią cenną pomoc nie tylko dla studentów, ale i dla lektora, ponieważ mogą dostarczać materiałów do różnych dziedzin języka. Słowniki ogólne języka polskiego dają podstawę do analizy morfologicznej i semantycznej materiału językowego polskiego. W nich zawarte jest całe bogactwo wyrazowe i frazeologiczne języka. Mogą stanowić niewyczerpany materiał do ćwiczeń wszelkiego rodzaju, szczególnie do wyjaśniania różnych odcieni znaczeniowych i różnych użycí wyrazów. Słownik wyrazów obcych pod red. Z. Rysiewicza oprócz objaśnień znaczenia wyrazów obcego pochodzenia używanych w języku polskim zawiera bardzo cenne informacje etymologiczne, których nie znajdzie się w słownikach etymologicznych języka polskiego. Słowniki te ograniczają się zwykle do podawania etymologii wyrazów rodzimych lub wyrazów przyswojonych. W zakresie nowszych zapożyczeń i nowszych terminów naukowych opartych na pierwiastkach grecko-łacińskich lub na skrótach obcojęzycznych, jak np. wyraz *radar* (ang. radio detection and ranging), informacji w słownikach etymologicznych nie ma. Lukę tę wypełnia Słownik wyrazów obcych. Słownik wyrazów bliskoznacznych może być wyzyskany nie tylko do wyjaśnień w języku polskim wyrazów cudzoziemcowi nie znanych, ale może być materiałem do ćwiczeń na wyższym poziomie w zakresie stylistycznego zastosowania wyrazów bliskoznacznych. Słownik frazeologiczny może dostarczyć materiału do ćwiczeń konwersacyjnych związanych z tematem omawianym na lekcji. Słownik



gwar jest niezbędny przy lekturze utworów zawierających elementy gwarowe lub pisanych gwarą (Orkan, Reymont, Tetmajer i inni). Słownik ortograficzny jest niezbędnym poradnikiem we wszystkich wątpliwościach pisowni, Słownik poprawnej polszczyzny jest poradnikiem w zakresie użycia form wyrazowych, składni wyrazu, poprawności frazeologicznej wyrażań i zwrotów. Oba te słowniki winny się znajdować w bibliotece każdego uczącego się i każdego lektora języka polskiego.

IV grupa. Podręczniki do nauki języka polskiego: szkolne, popularnonaukowe, uniwersyteckie; skrypty, poradniki językowe, kompendia, czasopisma poprawności i kulturze języka:

Podręczniki szkolne i popularnonaukowe:<sup>1</sup>

- a) Podręczniki języka polskiego dla klas IV—VIII.
- b) B. Wieczorkiewicz, M. Freolichowa, S. Szlifersztejnowa. Gramatyka polska kl. VIII. PZWS, Warszawa 1953.
- c) St. Skorupka. Język polski. Wiadomości i ćwiczenia z zakresu słownictwa, frazeologii i stylistyki, kl. X, PZWS, Warszawa 1958, wyd. VI, 1962.
- d) St. Jodłowski, St. Rospond, B. Wieczorkiewicz. Język ojczysty. Wiadomości i ćwiczenia z zakresu historii i kultury języka dla kl. XI, PZWS, Warszawa 1956.
- e) T. Lehr-Splawiński i R. Kubiński. Gramatyka języka polskiego. Podręcznik dla wszystkich, wyd. VI, Wrocław 1952 i nast. wydania.
- f) Z. Klemensiewicz. Gramatyka współczesnej polszczyzny kulturalnej w zarysie. Warszawa 1939 i nast. wydania.
- g) E. Przyłubska i F. Przyłubski. Język polski na codzień. Samouczek i słownik poprawnej polszczyzny. Wiedza Powszechna, Warszawa 1958.

Podręczniki uniwersyteckie:

- a) St. Szober. Gramatyka języka polskiego, wyd. III opracował Witold Doroszewski. Nasza Księgarnia, Warszawa 1953 i nast. wydania.
- b) W. Doroszewski. Podstawy gramatyki polskiej. PWN, Warszawa 1952, wyd. II w przygotowaniu.
- c) Gramatyka opisowa języka polskiego z ćwiczeniami pod redakcją Witolda Doroszewskiego i Bronisława Wieczorkiewicza. Tom I: Fonetyka, słowotwórstwo. Tom II: Fleksja, Składnia. PZWS, Warszawa 1959.
- d) Z. Klemensiewicz. Zarys składni polskiej. Wyd. III, PWN, Warszawa 1961.
- e) T. Benni, J. Łoś, K. Nitsch, J. Rozwadowski, H. Ułaszyn. Gramatyka języka polskiego. PAU, Kraków 1923.
- f) T. Lehr-Splawiński. Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój. Warszawa 1947, wyd. II, 1951.
- g) J. Tokarski. Czasowniki polskie. Formy, typy, wyjątki, słownik. Warszawa 1951.
- h) Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk. Gramatyka historyczna języka polskiego. PWN, Warszawa 1955, wyd. II w przygotowaniu.

<sup>1</sup> Pominięto podręczniki do nauki języka polskiego w językach obcych, których jest znaczna liczba, a które wymagają osobnego opracowania.

- i) B. Wieczorkiewicz i R. Sinielnikoff. Elementy gramatyki historycznej języka polskiego z ćwiczeniami. PZWS, Warszawa 1959.
- j) Z. Klemensiewicz. Historia języka polskiego. Cz. I. Doba staropolska. PWN, Warszawa 1961.
- k) St. Słoński. Historia języka polskiego, wyd. II, Warszawa 1952.
- l) K. Nitsch. Dialekty języka polskiego. Wrocław—Kraków 1957.
- ł) St. Urbańczyk. Zarys dialektologii polskiej. PWN, Warszawa 1953.
- m) B. Bartnicka-Dąbkowska. Podstawowe wiadomości z dialektologii polskiej. PZWS, Warszawa 1961.
- n) H. Kurkowska, St. Skorupka. Stylistyka polska. Zarys. PWN, Warszawa 1959.
- o) Z. Klemensiewicz. W kręgu języka literackiego i artystycznego. PWN, Warszawa 1961.

#### Skrypty:

- a) Materiały do lektoratu języka polskiego. Cz. I opracował Mieczysław Szymczak, wyd. II, UW, Warszawa 1961.
- b) Materiały do lektoratu języka polskiego. Cz. II opracowała Teresa Iglíkowska przy współpracy Hanny Ładyki. UW, Warszawa 1958, wyd. II w przygotowaniu.
- c) Materiały do lektoratu języka polskiego. Cz. III opracowały Halina Kurkowska i Eugenia Sowińska. UW, Warszawa 1958, wyd. II w przygotowaniu.
- d) Materiały do ćwiczeń gramatycznych języka polskiego. Opracował Witold Cienkowski (w przygotowaniu).

Poradniki językowe, kompendia z zakresu poprawności i kultury języka, czasopisma językowe:

- a) H. Gaertner, A. Passendorfer, W. Kochański. Poradnik gramatyczny. Wyd. III przerobione i uzupełnione. Redaktor naukowy: Stefan Hrabec. PZWS, Warszawa 1961.
- b) W. Doroszewski. Rozmowy o języku. Seria I—IV. Warszawa 1948—1954, nowe, rozszerzone wydanie w druku.
- c) W. Doroszewski. Kryteria poprawności językowej. PZWS, Warszawa 1950.
- d) W. Doroszewski, B. Wieczorkiewicz. Zasady poprawnej wymowy polskiej (ze słowniczkiem). PZWS, Warszawa 1947.
- e) S. Reczek. Nasz język powszedni. Wrocław 1957.
- f) M. Nalepińska. Jak mówić i pisać poprawnie. Zbiorek porad językowych. Wiedza Powszechna, wyd. III, Warszawa 1956.
- g) Jan Kochanowicz. Podstawy recytacji i wymowy scenicznej. Wyd. II poprawione, PWN, Warszawa 1961.

Podręczniki szkolne mogą mieć zastosowanie głównie w nauczaniu początkujących, na wyższym poziomie niezbędna jest znajomość podręczników uniwersyteckich, uwzględniających również aspekt historyczny języka. Dlatego w wykazie pomocy uwzględniono nowsze prace z zakresu gramatyki historycznej i historii języka. Skrypty są związane z potrzebami lokalnymi i z praktyczną stroną nauczania. W warszawskim ośrodku, w którym powstało i od kilku lat działa Studium Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców przy UW, zbiera się

materiały do nauczania języka i wypracowuje metody nauczania. Rezultatem tych doświadczeń są wymienione skrypty, wydawane przez Studium. Są one z roku na rok ulepszone pod względem materiałowym i metodycznym. Już w tej, jeszcze niedoskonałej formie, oddają nam i ośrodkom zagranicznym znaczne usługi. Dążeniem Studium jest wypracowanie podręczników języka polskiego w różnych wersjach i na różnych poziomach, dostosowanych do grup narodowościowych studiujących. Poradniki, kompendia i czasopisma językowe uzupełniają właściwe pomoce dydaktyczne. Służą zwykle celom bardziej praktycznym: wiążą teorię językową z praktyką, rozstrząsają, często rozstrzygają te sprawy bądź formy językowe, z którymi spotykamy się w życiu, w naszej codziennej praktyce językowej.

V g r u p a. Teksty:

a) Teksty wybrane z podręczników szkolnych, skryptów, specjalnych wydań (teksty preparowane).

b) Teksty literackie: Opowiadania, dialogi, niewielkie utwory autorów współczesnych, np. Brezy, Brandysa, Dąbrowskiej, Iwaszkiewicza, Szaniawskiego, Zientarowej, Grodzieńskiej i innych; w mniejszym zakresie autorów dawniejszych, np. XIX w. (Prus).

Teksty wybrane z podręczników lub skryptów powinny mieć charakter potoczny, zbliżony do naturalnych warunków używania wyrażen i zwrotów w języku mówionym. Teksty preparowane winny być również pod tym kątem dobierane. Z tekstów literackich najlepiej wybierać autorów współczesnych i raczej fragmenty dialogowe lub krótkie opowiadania prozą. W związku z lekcjami z literatury mogą być również uwzględniane teksty poetyckie. Z autorów XIX w. należy uwzględnić Prusa z uwagi na potoczną frazeologię, spotykaną we wszystkich prawie utworach.

Wymienione pomoce dydaktyczne mogą być stosowane na różnych poziomach nauczania.

Na poziomie najniższym mają zastosowanie: tablice ilustrujące tematy omawiane na lekcjach. Pożądane są tablice zawierające więcej szczegółów. Zależnie od przygotowania i chłoności uczniów lektor może uwzględnić wszystkie szczegóły lub niektóre z nich pominąć. Tablice takie pozwalają ćwiczyć i utrwaląć natychmiastowe reakcje językowe na widok przedmiotów i czynności spotykanych na każdym kroku, ułatwiają również wywoływanie w pamięci odpowiednich wyrazów i zwrotów związanych z danym tematem. Np. na tablicach przedstawiających zegar z nastawionymi na różne godziny wskazówkami można przeciwzyć sposoby oznaczania czasu i związane z tym zwroty:

*która godzina?*

*czy może mi pan (pani) powiedzieć, która (jest) godzina;*

*proszę mi powiedzieć, która (jest) godzina.*

i typowe na te pytania odpowiedzi:

*jest godzina czwarta a. jest (akurat, punkt) czwarta;  
 jest dwadzieścia po czwartej;  
 jest za dziesięć wpół do piątej;  
 jest czwarta dwadzieścia.*

Przy tym trzeba wyjaśnić, kiedy się używa tej ostatniej formy (np. w kolejnictwie).

Na tym poziomie stosuje się również nagrania lingwafonowe lub magnetofon z nagraniami poprawnej wymowy. Można również stosować magnetofon do nagrywania wymowy poszczególnych głosek, połączeń głoskowych, wyrazów i grup wyrazowych w wykonaniu lektora, a następnie w wykonaniu jego uczniów. Pozwala to na dokładną kontrolę wymowy poprawnej i błędnej i na korekty zauważonych i nie uświadomianych błędów wymowy przez uczniów. Stosuje się tu również tablice klasyfikacyjne i w miarę potrzeby przekroje rentgenograficzne i palatogramy. Praktycznie dąży się do tego, aby uczący się przyswoił sobie i opanował około 1200 wyrazów i najprostszych zwrotów i aby umiał się nimi posługiwać. O tym jaki materiał gramatyczny powinien być przerobiony mówią szczegółowe programy, np. „Ramowy program lektoratu języka polskiego dla studentów obcokrajowców (na rok akademicki 1961/62)“.

Na poziomie średnim mogą mieć zastosowanie tabele wymian głoskowych i morfologicznych w deklinacji i koniugacji, tablice rentgenograficzne i palatogramy oraz mechaniczne nagrania wymowy. Szczególnie ważne są ćwiczenia w wymawianiu trudniejszych głosek i grup głoskowych, np. spółgłosek twardych i miękkich: *p // p'*: *pasek // piasek*; *n // n'*: *nosi // niósł* itp. albo szeregów *c, č, ć*: *cały, czar, ciało*; *cofać, czoło, ciocia* itp. Należy ćwiczyć również wymowę samogłosek nosowych w różnych pozycjach fonetycznych, tzn. w środku wyrazów w pozycji przed szczelinowymi i innymi spółgłoskami oraz na końcu wyrazów, gdzie często nosowość ginie, np. *gęsty, mętny, dęby, ręce, tęcza, tęgi, pękać; idę, będę, rękę, rączą* itp.

Nagrania magnetofonowe wymowy słuchaczy stosuje się na tym poziomie wtedy, gdy mają trudności z wymawianiem określonych głosek lub grup głoskowych. Można, jeżeli w danym ośrodku jest specjalista fonetyk lub sam lektor jest dostatecznie wyspecjalizowany w fonetyce zastosować indywidualne ćwiczenia fonetyczne, które dają dobre rezultaty.

Jako materiał do ćwiczeń fonetycznych okazjonalnych i jako materiał do ćwiczeń w zakresie słownictwa i frazeologii mogą być wyzyskane czytanki. W związku z omawianym tematem lektor powinien przygotować na podstawie słowników, np. słownika frazeologicznego, słownika

wyrazów bliskoznacznych i na podstawie słownika języka polskiego ogólnego odpowiedni zapas wyrazów i zwrotów związanych z tematem czytanki, które umożliwiłyby w szerszym zakresie wyczerpanie tematu. Uczniowie po przyswojeniu sobie niezbędnego słownictwa i frazeologii powinni umieć rozmawiać na ten temat. Do tego celu oprócz tekstów podręcznikowych mogą być stosowane odpowiednio dobrane teksty literackie — raczej prozaiczne i dialogowane — autorów współczesnych.

Również i na poziomie wyższym mogą być, a czasem nawet są niezbędne pomoce takie same jak na poziomie średnim, tj. rentgenogramy i palatogramy, tablice głosek, nagrania lingwafonowe poprawnej wymowy studiujących. Zdarza się, że cudzoziemcy mówiący płynnie po polsku, wymawiają niepoprawnie pewne głoski lub grupy głoskowe. Trzeba wtedy indywidualnie zastosować odpowiednie ćwiczenia i wady te usunąć.

Głównymi pomocami na tym poziomie są podręczniki i opracowania uniwersyteckie, rozszerzające wiedzę teoretyczną o języku, słowniki różnego typu i specjalności, dostosowane do tematyki poruszanej na lektoracie oraz ćwiczenia językowe i stylistyczne. Podstawą do ćwiczeń mogą być teksty literackie autorów współczesnych oraz dawniejszych, np. XIX wieku. Należy tu wyzyskać materiały odpowiednich słowników, np. słownika frazeologicznego, słownika wyrazów bliskoznacznych i słownika języka polskiego ogólnego. Nacisk powinien być położony na wyjaśnianie różnicowania znaczeniowego i stylistycznego wyrazów i zwrotów, na świadome użycie wyrazu w różnych sytuacjach i różnych stylach. Na tym poziomie powinny być wyjaśniane takie dublety słowotwórcze, jak np. *należny*, *należyty* i ich zastosowanie znaczeniowe. Tu również należy wyjaśniać różnicowanie znaczeniowe czasowników prefiksalnych: *dokończyć*, *wykończyć*, *zakończyć*, *skończyć*, *ukończyć* itp. Omawiając synonimikę polską można przy okazji wskazać na różne odpowiedniki obce, np. polskie *znać*, *wiedzieć* i odpowiedniki tych wyrazów w innych językach. W szerokim zakresie omawiana być powinna synonimika frazeologiczna, idiomatyczne struktury językowe polskie oraz, jeżeli lektor ma odpowiednie przygotowanie, porównawcze zestawienia struktur językowych polskich i danego języka lub grupy języków, np. słowiańskich, germańskich, romańskich itp. Na tym poziomie korzystanie z odpowiednich pomocy dydaktycznych zależy w dużej mierze od potrzeby, zainteresowań słuchaczy, w dużej również mierze od inwencji lektora.

Wymienione i omówione tutaj ważniejsze pomoce dydaktyczne umiejętnie wyzyskane powinny ułatwić naukę studiującym i przyczynić się do osiągnięcia dobrych wyników w pracy lektorów.

Josef Skulina  
Brno

## UWAGI O GWARACH LASKICH NA TERENIE POLSKI

Ciekawe, że mimo obszernej literatury istniejącej dotychczas w czeskim i polskim językoznawstwie na temat gwar laskich, ich powstania i przynależności do języka czeskiego i z tym związanego teoretycznego zagadnienia podstawy gwar przejściowych ciągle się dyskutuje o przejściowych gwarach na pograniczu czesko-polskim<sup>1</sup>.

Ogólnie wiadomo, że badanie szczegółowych izolowanych cech strukturalnych, które przeniknęły z jednego języka (A) do drugiego (B), prowadzi często do niesłusznych wniosków z punktu widzenia diachronicznego<sup>2</sup>. Gwary laskie synchronicznie są bliższe językowi polskiemu, ale na podstawie dzisiejszego stanu nie można orzekać, że gwary laskie są miejscowymi wariantami polskiego języka narodowego. Dlatego jest bardzo ważny postulat, aby przy badaniu przejściowych gwar laskich dobrze znać historyczne powstawanie gramatycznej struktury badanych gwar w związku ze stosunkami historyczno-politycznymi, bardzo ważnymi na pograniczu dwu pokrewnych języków słowiańskich.

<sup>1</sup> Z literatury poświęconej gwarom laskim oraz mieszanym i przejściowym gwarom w ogóle por. Fr. Trávníček, *Smišená a přechodná nářečí*, zbiór prac poświęconych Kellnerovi, Opava 1954, s. 31—33; Fr. Kopečný, *Nové rozdělení jazyků slovanských a v souvislosti s ním problém nářečí lašských*, s. 9—26; St. Rospond, *Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego*, s. 69—107; K. Dejna, *Z zagadnień polsko-czeskiego pogranicza językowego*, s. 113—131; A. Dostál, *K otázce přechodných jazykových oblastí, zvláště česko-polských*, s. 133—148 w *Česko-polském sborníku vědeckých prací* II, Praha 1955; Jar. Bělič, *K otázce pomezních nářečí*, s. 129—139; A. Lamprecht, *K otázce lašských nářečí*, s. 140—146 w *Slově a slovesnosti* XVI (1955); M. Karaś, *Z problematyki gwar mieszanych i przejściowych*, *Język Polski* XXXVIII (1958), s. 286—296; E. Łotko, *W sprawie gwar mieszanych i przejściowych*, *Język Polski* XXXIX (1959), s. 291—295. O aktualności badania przejściowych gwar na pograniczu pokrewnych języków świadczy fakt, że się zagadnieniami przejściowych gwar zajmować będzie kongres slawistyczny w Sofii (por. Program V zjazdu slawistów opracowany przez bułgarskich językoznawców i slawistów, Sofia 1960).

<sup>2</sup> Problematyce mieszanych i przejściowych gwar na pograniczu czesko-polskim należy poświęcać coraz więcej uwagi i badać ją na gruntownym materiale, ponieważ nie jest wykluczone, że na podstawie bogatych danych języka, historii (m. in. kolonizacji) może się zmienić niejeden ostateczny wniosek mający dotychczas ogólne i teoretyczne znaczenie. Trzeba zwrócić uwagę na postulat sformułowany przez Z. Stiebera, w pracy *Sposoby powstawania słowiańskich gwar przejściowych*, Kraków 1938, s. 38. Autor zaleca, aby problematyka przejściowych gwar na pograniczu czesko-polskim była badana w dokładnych i wyczerpujących monografiach.

Wybitny znawca gwar laskich K. Dejna uważa, że granicę językową gwar laskich wytycza na terenie Polski linia Wielkie Pietrowice — Bieńkowice — Tworków — Owsiskie Chałupki<sup>3</sup> i że laszczyzna rozwinęła się w podobny sposób jak gwary polskie. Jest to, oczywiście, zrozumiałe bo rozwój laszczyzny nie był izolowany od rozwoju gwar polskich, a zwłaszcza obecnie gwary laskie na terenie Polski rozwijają się w bardzo ścisłym związku z gwarami polskimi i są pod wpływem polskiego języka narodowego.

O prawdziwości tego zasięgu granicy językowej gwar laskich na terenie Polski świadczy nowy materiał, który zgromadziłem podczas moich terenowych badań w Polsce (tj. w Raciborskiem)<sup>4</sup>.

Z wyżej podanego zasięgu językowego gwar laskich na terenie Polski można wnosić, że granica językowa w Raciborskiem, pokrywająca się w przybliżeniu z rzeczką Psiną (Cyną), która była w zasadzie starą granicą między Opawskiem (do początku XIV stulecia — właściwymi Morawami i resztą Śląska a od 1256 r. — granicą diecezji ołunieckiej, nie była hermetycznie zamknięta, nie przeszkadzała wcale napływowi ludności ze strony polskiej i przejmowaniu typowych językowych cech polskich (innowacyj).

O czeskim pochodzeniu gwar laskich w ogóle i gwar laskich nad Psiną w szczególności można mówić na podstawie typowych cech w rodzaju:

1) *trat, tlat: kravy su ve škože, moc krav K, hrach S, hnuj čepać od kravuf WP, hład, słama, włas K, v blaće S*<sup>5</sup>;

2) Samogłoski ustne na miejsce pierwotnych nosówek *ę, o: vzać, uvaznuć, zapřahnuć, jačmyń, praša, lužene maso K, koža, zajac S, miešic O, kúsek chleba, ruka WP*;

3) brak zmiany pierwotnego *ě, e w a, o: vieter, sestra K, često O*;

4) spółgłoska *h* zamiast pierwotnego *g: hlava, tahnuć K, hład, hyrńec S, hałuź, huša, po hłaše WP, hrěbyń B, hospodař T*;

5) samogłoska *y* na miejsce starego *r syrce, přetyrhovać K, hyrńec O, kyrk S* itd.

<sup>3</sup> Por. K. Dejna, *Z najnowszej dialektologii śląskiej, Język Polski XXIX* (1949), s. 206—215; tenże, *Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski*, Łódź 1951, 1953.

<sup>4</sup> Badania terenowe w Raciborskiem umożliwili mi prof. dr Z. Stieber i dr Z. Topolińska; materiał gwarowy zapisywali ze mną koledzy J. Majowa i Fr. Bizoń. Bardzo im wszystkim dziękuję. W artykule opracowuję materiał własny, niezależny od materiału, opublikowanego z tego terytorium już wcześniej w różnych czasopismach i pracach językoznawczych.

<sup>5</sup> Skróty nazw badanych wsi: S(amborowice), K(rzanowice), O(wsiszcze), W(ielkie) P(ietrowice), T(worków), B(ieńkowice).

Z cech tych wynika, że dzisiejszy stan gwar laskich jest rezultatem długiego rozwoju historycznego bliskiego pozostałym gwarom czeskim w szerokim tego słowa znaczeniu.

Z chronologii tych zmian — ośrodkiem ich była w grupie językowej zachodniosłowiańskiej gwara centralnoczeska — sądzi się, że już w X stuleciu rozwinęły się gwary laskie podobnie jak gwary właściwe czeskie i morawskie. Podstawowym niedostatkim przy określaniu czeskiego pochodzenia gwar laskich jest to, że chronologia czeskich cech *trat*, *tlat*, denazalizacji, spółgłoski *h* itd., które powstały ok. X stulecia w gwarze centralnoczeskiej, przenosi się mechanicznie na peryferyjny obszar laski. Ale jeżeli nawet przesuniemy czas przeniknięcia czeskich zmian do laskiego obszaru na podstawie analizy językowej starodruków, rękopisów, zapisków sądowych, ksiąg hipotecznych itd. na czas o jedno lub dwa stulecia późniejszy, nie zmieni to faktu, że gwary laskie stały się pod wpływem czynników kulturalnych, społecznych i historycznych miejscowymi wariantami narodowego języka czeskiego<sup>6</sup>.

Ten ścisły związek gwar laskich z rozwojem języka czeskiego potwierdzają źródła historyczne, z których ogólnie wiadomo, że Opawski i „Pruski“ Śląsk były częścią królestwa czeskiego<sup>7</sup>.

Ale obok wyżej wymienionych cech o czeskim charakterze gwar laskich świadczą też dalsze cechy. Spółgłoski *ś*, *ź* i *ć*, *ź* mają wymowę miękko-syczącą (*huśi*, *śino*, *hałuź*; *ćicho*, *ćesto*, *ćetka*, *taćik*, *muvić*, *živoky*, *vižec*, *luže*, *kaj* i *žeš*)<sup>8</sup>. Spółgłoski *s*, *z* przed pierwotnym *e*

<sup>6</sup> K. Dejna słusznie zwraca uwagę na to, że z chronologii względnej, stwierdzającej, iż przed zakończeniem polskiej zmiany *ā* w *o*, tj. około XVI stulecia, było w gwarach laskich czeskie *trat*, *tlat*, *a* z *ę* itd., nie można udowodnić, że stan taki był w X stuleciu. Znamy przykłady późnego szerzenia się cech, które są rezultatem starych i dawno zakończonych procesów językowych. Por. M. Małeckie, *O możliwości chronologizacji cech w gwarach przejściowych*, *Sbornik Miletič*, Sofia 1933, s. 301—306; tenże, *Do genezy gwar mieszanych i przejściowych (ze szczególnym uwzględnieniem granicy językowej polsko-słowackiej)*, *Slavia Occidentalis XII*, Poznań 1934, s. 81—90.

<sup>7</sup> W związku z postulowanym przez O. Łysogorskiego (E. Goja) podniesieniem laszczyzny do rangi języka narodowego obok narodowego języka czeskiego V. Kopecký (ČSR a KSČ, Praha 1960, s. 313—320) pisze, że i radziecki językoznawca A. M. Seliscev dowiódł na gruncie faktów językowych i historycznych przynależności laszczyzny jako gwary do czeskiego języka narodowego i nieistnienia jakiegoś samodzielnego narodu laskiego obok czeskiego.

<sup>8</sup> Ze względu technicznych piszę znaki *ś*, *ź* i *ć*, *ź* zamiast *s'*, *z'* i *c'*, *ž'*. Obok tego i polska wymowa cisząca (bardziej miękka) jest już rozpowszechniona w gwarach laskich na terenie Polski.



(*sestra, sedlak, sedym, zelina, un pase S, zeleny, zeli O, ůn ůnese košyk WP*) i grupy *sn, zů, sl, zl, sv, sm, sp* (*kfasne mliko S, un to vezůne K, jasla WP, zle k, sviůet, sviůetto O, smišny K, spivaů S*) wymawiane są twardo. Z twardą wymową spotykamy się też u wargowych spółgłosek przed pierwotnym *e, ě, i* (*popel, pes, mezy pecym WP, vesely O, vižec, piet, do miesta, kokot pieje K, kapica, ľastovička, obiedvaů, klubik S, O*) i u spółgłosek *k, g, ch* (*kyška, chytry, nohy, kery S, ptaky, kiška, chytaů, gizard WP, velky, suchy T*). Spółgłoska *ř* wymawia się jak w czeskich gwarach (*hřebyn, kuřa, stařyček, un umřel S, pohřyb, talyř, umřyů O, talyř, ůn to přyňis, ůn třyľ WP, koloř, tchůř, faroř T*).

Na podstawie wyżej wyliczonych cech (chodzi tu o wyczerpującą statystykę czeskich cech językowych) możemy powiedzieć, że system fonetyczny i fonologiczny gwar laskich na terenie Polski rozwinął się wspólnie z innymi gwarami czeskimi i morawskimi w ramach ogólnych tendencji czeskiego języka narodowego. Przemawia za tym nie tylko fakt, że terytorium nad Psiną było częścią królestwa czeskiego, ale też fakt, że terytorium to należało do dóbr krzanowickich (Krzanowice, Samborowice, Petrzacin), pietrowickich (Wielkie Pietrowice) i chuchelskich (Owsiskie Chałupki). Dobra te stanowiły całość ekonomiczną, która ułatwiała formowanie systemu fonetycznego i właściwie całej struktury gramatycznej gwar laskich w rejonie Psiny.

Genezę cech przejściowych w gwarach laskich dotychczas objaśniano w ten sposób, że język polski (B) wpływający na część języka czeskiego (A), tj. gwary laskie, zmieniał starszy stan, podczas gdy język czeski (A) starszy stan jeszcze zachowywał albo właśnie zmieniał, ale inaczej niż język polski (B)<sup>9</sup>.

Oczywiście, nie można zapominać, że w trakcie tworzenia się gwar laskich w okresie historycznym wystąpiły cechy przejęte z języka polskiego. Na pogranicznym skrawku laskim można wyróżnić w tym zakresie podwójny rozwój językowy: a) starszy i b) nowszy. Przez starszy rozumieć należy przejęcie pewnych polskich wpływów na terytorium laskim tłumaczące genezę cech przejściowych, przez rozwój nowszy zaś mieszanie się Czechów z Polakami i przejęcie do gwar laskich dalszych polskich cech. Z wybitnej pracy K. N i t s c h a *Dialekty polskie Śląska*, Kraków 1909, 1939, cytuje się, że w Tworkowie i w Bieńkowicach mówi się *trova*, 3. os. sg. *pado*, tj. z samogłoską *o* zamiast dawnego *ā*. Idzie tutaj o cechę starą, przejściową. Obok tego mówi się w tych samych wsiach: *garbaty, noga, gymba* itd. Z przykładów tych widać wyraźnie, że spółgłoska *g*, grupa *ar* zamiast *r* przeciwstawiają się laskim postaciom z *h, yr*.

<sup>9</sup> Por. Fr. Travníček, *Historická mluvnice československá*, Praha 1935, s. 15.

Stwierdzenie podwójnego rozwoju językowego nad Psiną jest więc uzasadnione<sup>10</sup>.

Nie chodzi o to, czy do cech historycznych przenikłych z polskiego obszaru językowego do gwar laskich włączać będziemy dwie cechy (brak iloczasu i zmianę *a* w *o*), czy też więcej cech (brak iloczasu, zmianę  $\bar{a}$  w *o*, przycisk na przedostatniej zgłosce). Nie idzie też o rozstrzygnięcie do jakiego stopnia gwara laska jest spokrewniona z językiem polskim.

\*     \*  
\*

Współczesne badania terenowe na obszarze gwar laskich w Polsce wykazują, że w budowie gramatycznej gwar laskich znajdują się obok starych cech czeskich też cechy polskie, które są typowe dla historycznego rozwoju polskiego języka narodowego i które przenikły do gwar laskich jako cechy nowe (tj. w czasach historycznych). Chodzi tutaj częściowo o starszą epokę historyczną, ale przede wszystkim o epokę współczesną, kiedy to laskie terytorium nad Psiną stało się integralną częścią polskiego państwa narodowego, w którym gwary laskie rozwijają się pod silnym wpływem polskiego języka narodowego. Widać to na przykładzie zmian typu  $\bar{a}$  w *o*, *eN*, *eM* w *yN*, *yM*, *oN*, *oM* w *uN*, *uM* ( $\bar{u}N$ ,  $\bar{u}M$ ) itd. Zmiana  $\bar{a}$  w *o* jest powszechna w tych wsiach, które leżą na laskiej granicy językowej, tj. we Wielkich Pietrowicach, w Bieńkowicach i w Tworkowie. Por. *ptok*, *špok*, *obrozek*, *sedlok*, *jo robim bložna*, *nočyňi*, *mochać* WP, *kopoč korovrotek*, *jo čebie volŭm* B, *nospa*, *mynoř*, *na zołyty* T. Z polskimi cechami *yN*, *yM* i *uN*, *uM* ( $\bar{u}N$ ,  $\bar{u}M$ ) spotykamy się również w pogranicznych wsiach: *kolyno*, *jelyň*, *šyno* O, *gřebyň*, *kamyň*, *myno* B, *jačmyň*, *kolyno* T. *duma*, *kanun*, *patruŭna* S, *hŭnym*, *strŭm*, *zvŭn*, O, *zŭmek*, *chŭmut*, *kanŭn* WP, *zŭmek*, *dŭma*, *kŭmin* T. Na całym terytorium dawne z mieniało się w zamkniętych sylabach w *i(y)*: *břyh*, *obid*, *sušid*, *kňiz*, *ňiše* S, *oblic se*, *povic mi to*, *un to*, *přyňis* K, *obiyd* O, *sušid*, *kňiz* WP, *pogřyb*, *vřyd* T, *sušid* B, T. Podobnie jest ze zmianą *o* w *u* ( $\bar{u}$ ): *schud*, *ruch*, *uvud*, *pozur*, *do nuch*, *škuť*, *łastufka* S, *pokuj*, *iže na Rohuf*, *posuť to un mi pomuh*, *od nuh* K, *hrŭb*, *pokŭj*, *kŭńec* O, *schŭd*, *stŭfka* WP, *rŭh* O, *pozŭr*, *grŭb*, *zrŭb to* T.

Ponieważ wyżej wyliczone cechy są cechami systemowymi w gwarach laskich nad Psiną i autochtoniczna ludność je przyswoiła jak rodzime, możemy je uważać za cechy regularne, stałe w budowie laskich gwar nad Psiną. Można je uznać za cechy przejściowe, które przenikły

<sup>10</sup> Por. Fr. T r a v n í č e k, *Přispěvky k dějinám českého jazyka*, Brno 1927, s. 109.

do gwar laskich nad Psiną w czasach dawnego rozwoju polskiego języka narodowego.

Ale obok tych cech są w gwarach laskich nad Psiną też cechy, istniejące fakultatywnie, tj. rodzime cechy czeskie współistnieją tutaj obok cech polskiego pochodzenia. Te nowsze cechy polskiego pochodzenia szerzą się coraz bardziej w laskich gwarach nad Psiną. Por. *krava*, *ńimo roha*//*jo dŭm krovŭm žrać* T, *hlava*//*głova* T; *kŭnsek*, *lŭnka*//*na łuku*, *maso*//*miynso* B, *ńiesto*//*ńasto*, *sestra*//*šostra* B, T, *semeno*//*šymyno*, *kamyń*//*kameń* K, *koleno*//*kolyno* WP, *doma*//*duma*, *patrona*//*patruna* K, *ja byh umřel*//*jo byh umřyl* K, *třel*//*třyl* K, *hyrńec*//*garbaty* S, *po hlaše*//*v nogach*, *hřebyń*//*gřebyń*, *hyrnek*//*garńec* B, *hosподаř*//*gospodoř* T, *kery*//*kery*, *gizd*//*gizd*, *kyj*//*kij* WP, *hřebyń*//*gřebyń*, *přy zŭmku*//*pšy zŭmku* WP, *třyc*//*tšyc* B, *řykać*//*řzykać*//*żykać* T, *sviet*//*šviet*, *kfasne mliko*//*kfašne mliko* S, *un to vezńe*//*un to veźńe* S, *řemesńik*//*řemešńik* K itd.

Z materiału tego widać, że obok istnienia cech przejściowych trzeba dostrzegać niesystematyczne przejmowanie różnych cech gramatycznych z języka jednego albo na odwrót, i to przejmowanie tak silne, że się znacznie narusza lub zupełnie zmienia pierwotny charakter przejmującego języka. O wpływie jednego języka na drugi może być mowa dopiero po przeprowadzaniu zmian w obu językach, gdy gotowy pierwotny system języka A ulega wpływowi języka B. Przyczyną tego jest kulturalna, społeczna albo polityczna przewaga języka B nad językiem A. Proces ów nazywa się mieszaniem; nie jest to proces mechaniczny. To samo odnosi się do cech przejściowych. Koncepcja mechanicznego przejmowania cech językowych z terenu jednego języka na teren języka drugiego jest niesłuszna i trzeba ją odrzucić. Zadaniem językoznawców jest badać rozwój laszczyzny od strony konkretnych stosunków między mieszkańcami tamtejszego pogranicza polsko-czeskiego i między formującymi się narodowymi językami czeskim i polskim. Ważnym czynnikiem jest tutaj też poczucie narodowe i plemienne. Jest rzeczą pewną, że stosunki Czechów i Polaków na pograniczu czesko-polskim były od dawna i są dotychczas bardzo ożywione. Rezultatem tych stosunków są poszczególne stopnie zmieszania językowego, na które składają się cechy przejściowe i mieszane (por. wyżej).

Pokusiłem się o naszkicowanie w tym artykule problematyki badania gwar laskich nad Psiną, którą zajmują się dotąd bardzo żywo językoznawcy czescy i polscy. Słuszne byłoby zbadanie gwar laskich na konkretnym materiale językowym i socjalnym oraz wskazanie etapów w rozwoju historycznym. Faktem jest, że etapów tych na laskim pograniczu zupełnie nie znamy. Mało tu pomaga bardzo bogata literatura o gwarach laskich, która obraca się wokół polemiki na temat czeskiego

lub polskiego pochodzenia gwar laskich. Mało wiemy o etapach kolonizacji na czesko-polskim pograniczu, choć się już dawno o postulatach w tej kwestii pisało<sup>11</sup>.

Bez bliższej konkretyzacji stosunków językowych na laskim pograniczu w epoce grupy zachodniosłowiańskiej, grupy językowej praceskiej i prapolskiej trudno nam będzie mówić o czeskim lub polskim pochodzeniu gwar laskich w epoce przedhistorycznej, kiedy formowały się one na podstawie plemiennej gwary Goleźyców. Najważniejszym zadaniem współczesnej lingwistyki w zakresie problematyki rozwoju narodowych języków czeskiego i polskiego i ich wzajemnych wpływów jest sprecyzowanie budowy gramatycznej gwar laskich i jej formowania w związku ze stosunkami ekonomicznymi, kulturalnymi i historycznymi na całym pograniczu<sup>12</sup>.

Dopiero na podstawie bogatego materiału można będzie przystąpić do ogólnych i teoretycznych wniosków o gwarach laskich.

*Krystyna Siekierska*

## LICZEBNIKI NIEOKREŚLONE W JĘZYKU POLSKIM XVII WIEKU

(Dokończenie)

### 3. *Siła*.

Jest to jeden z dosyć licznych rzeczowników, które (obok innych znaczeń) oznaczały jakąś bliżej nieokreśloną, większą lub mniejszą ilość np. *gwałt, moc, kęs, kupa, odrobina, trocha, para* itp. Tylko trzy z nich (*siła, trocha, para*) zostały włączone do systemu deklinacyjnego liczebników, przyjmując końcówki liczebnikowe, zupełnie niezgodne z budową słowotwórczą tych wyrazów. Przesunięcie to najwcześniej dokonało się właśnie w wyrazie *siła*.

Pierwsze przykłady użycie wyrazu *siła* w funkcji określenia ilości notowane są w XV wieku np. „była ludzi siła“ (Legenda o św. Aleksym)<sup>1</sup>. Fleksja liczebnikowa tego wyrazu musiała rozwinąć się dopiero w II po-

<sup>11</sup> Por. Z. Stieber, *Sposoby powstawania słowiańskich gwar przejściowych*, Kraków 1938, s. 38.

<sup>12</sup> W badaniu tej problematyki mógłby pomóc też atlas językowy gwar laskich. Por. A. Zaręba, *Prace nad atlasem językowym Śląska*, Katowice 1958, s. 16.

<sup>1</sup> Cytowane za Grappinem.

łowie XVI w., bo najwcześniejszym autorem cytowanym przy formach odmiennych *siła* jest Błażewski<sup>2</sup>. W XVII w. fleksja tego wyrazu jest już w pełni rozwinięta i ma formy wszystkich przypadków zgodne z odmianą innych liczebników tego typu.

#### *Mianownik.*

Formą używaną zarówno przy rzeczownikach m. os. jak i niemeńskoos. jest tu *siła*<sup>3</sup>: „Starewnych Familiey siła poschodziło“ (Pas. Pam. 272 v), „Jest tu ciernia siła“ (Tward. Daf. s. 62) „Siła się ich do Rzymu wniosło“ (Pot. Przyp. 12 r) „Brańców naszych siła się do nas ustawicznie przedawało“ (Dz. Woj. Tur. k. 3).

Nieco różną formę mianownika stanowi wariant fonetyczny *siela*, w którym *-i-* ulega rozszerzeniu przed spółgłoską. Formę tę spotyka się u Potockiego i Opalińskiego: „Siela ich kolbaki na grzbiet wzięwszy (...) niesie“ (Pot. Woj. Choc. s. 202), „Okazyji nie upuszczać których siela upłynęło“ (Opal. s. 153).

#### *Dopełniacz.*

Występuje tu tylko końcówka *-u*. Przykładów dostarcza wyłącznie Opaliński: „Zaczym życzę i o to z siłu respektów proszę, abyś WMP (...) choć kareta zbieżał“ (s. 466) „odpowiadał że jeszcze tak siłu sług nie potrzebien“ (s. 83) „Dosyć zem ja napisał nie tylko moje ale i siłu inszych rozumienie“ (s. 55) itd.

W funkcji dopełniacza może także występować forma nieodmieniona — *siła*: „Siła spraw materiają podają“ (Opal. s. 239).

#### *Celownik.*

I tu przykłady wyłącznie z Opalińskiego. Kończąca ta sama co w dopełniaczu, *-u*<sup>4</sup>: „tym samym zabieżał siłu mordom i zabojom“ (Opal. s. 223). Drugi przykład reprezentuje formę z rozszerzeniem i „Miałem też był posłać z Koźmina oddawanie moje, zapomniałem, teraz facio, bo się siełu podobało“ (Opal.).

#### *Biernik.*

Przy rzeczownikach m. os. występują tu już tak jak i w innych liczebnikach formy dopełniacza; często z rozszerzeniem *i* „uraziel siłu że się wywarł na czoło“ (Pot. Woj. Choc., s. 208). „Obiecał nie tylko sam bydź na początku Trybunału Lubelskiego ale i siłu PP. Deputatów za-

<sup>2</sup> Miklosich (op. cit.), przy formach odmiennych *siła* nie podaje niestety cytatów.

<sup>3</sup> Grappin cytuje tu wprawdzie z XVII w. formę m. os. *siłu*, ale nie znalazłam jej w moich materiałach.

<sup>4</sup> Formy *siłom* podanej przez Miklosicha (op. cit.) nie znalazłam w badanym materiale.

ciągnąć“ (Opal., s. 154), „siecze wiąże Wołosza nieopatrznych siełu“ (Tward. Leg., s. 23)<sup>5</sup>. Obok tego przy rzeczownikach m. os. była używana także forma właściwego biernika — *siła*: „Siła y doświadczonych miał (wodzów)“ (Pot. Przyp., 10 v), „z małą swą szkodą siła Tatar nabili“ (Dz. Woj. Tur., k. 2), „Długim liczy przeciagiem siła Dziadow bitnych“ (Tward. Leg., s. 6).

Przy rzeczownikach niemeńskoosobowych w badanych przeze mnie tekstach używana była wyłącznie forma *siła*<sup>6</sup>.

#### Narzędnik.

Jedyną formą tego przypadku jest *siła*, spotykane tylko u Opalińskiego (u innych autorów brak w ogóle form narzędnika). Formy tej brak w opracowaniu Grappina, który stwierdza, że we wszystkich przypadkach zależnych upowszechniła się forma *siłu*. Jedynie Miklosich notuje tę formę, nie podając jednak cytatów. W narzędniku *-ą* jest końcówką rzeczownikową, pojawiającą się również przy tych liczebnikach głównych (np. pięcią), które miały pierwotnie formę rzeczowników rodzaju żeńskiego. Od liczebników głównych (od pięciu do dziesięciu) końcówka ta przeszła od klasy liczebników nieokreślonych typu *kilką, wielą* itp. W XVII w. upowszechniła się już ona jako końcówka raczej liczebnikowa i *siłą* w tej funkcji może już nie mieć nic wspólnego z rzeczownikiem: „Czas n(on) patitur między tak siłą okkupacyj szerzyć się do WMMP.“ (Opal., s. 277), „próbę czyniłem z siłą ludzi wiadomych ty roboty“ (Opal., s. 269), „Pani Siostra, Pani W(ojewo)dzina także Pomorska wygodzą mi i końmi i wozami i siłą rzeczy ad apparencyjam“ (Opal., s. 211), „Caetera tak siłą listów expetita nie wiem, jeśli swój koniec wzięły“ (Opal., s. 30).

#### Miejscownik.

Wyłącznie forma *siłu*, z obocznym wariantem fonetycznym *sietu*: „tam się rozmówimy o siłu rzeczach“ (Opal., s. 242), „Trudność między tak wielą mieszaiąc się zbrodni złym nie być? y w tak siłu nie zgorzeć pochodni“ (Tward. Leg., s. 73), „Czuie zołć w tey słodyczy która w boiach siełu gorzką mi nie bywała“ (Tward. Leg., s. 34). Wszystkie te przykłady fleksyjne są dowodem całkowitej zgodności odmiany wyrazu *siła* z deklinacją innych liczebników tego typu i świadczą o jego przynależności do kategorii liczebników nieokreślonych.

Używanie liczebnika nieokreślonego *siła* przez poszczególnych autorów nie przedstawia się jednolicie. Najpełniejszy wykaz form i naj-

<sup>5</sup> U Paska formy fleksyjne nie występują zupełnie.

<sup>6</sup> W Satyrach Opalińskiego znalazłam przypadkowo formę biernika *siłkę* (*siła* — *siłka* analogiczne do *kila* — *kilka*), która wg Grappina była dość często używana zarówno w bierniku jak w mianowniku. Jest to forma biernika żeńskiej odmiany rzeczownikowej.

szerszy zakres użyć przedstawiają Listy Opalińskiego, choć i użycia przysłówkowe są tu reprezentowane dość licznie. U Twardowskiego, również Wielkopolanina, choć częstotliwość używania wyrazu *siła* jest mniejsza niż u Opalińskiego (przewagę ma u niego *wiele*), to jednak użycia te przedstawiają różnorodność wielu form przypadkowych. U Potockiego zakres użycia form fleksyjnych jest już nieco mniejszy, a u Paska użycia wyrazu *siła* ograniczają się albo do funkcji zdecydowanie przysłówkowych albo do form mianownika i biernika zmierzających wyraźnie w kierunku przysłówek. Wszystkie te fakty świadczą o dużej żywotności fleksyjnej tego wyrazu właśnie w Wielkopolsce. Szczegółowe zbadanie tego problemu dałoby może jakiś ciekawy przyczynek do dialektologii historycznej.

Na koniec kilka przykładów użyć przysłówkowych: „Wypisować co się przy affektach mowiło siła by“ (Pas. Pam., 224r), „Siła złego ludziom robił“ (Pot. Przep., 4 r.), „Ogrodowy Francuz jedzie do WMMpana chłop widzę siła mowiący i obiecujący i o sobie rozumiejący a mało czyniący“ (Opal., s. 441), „Nie masz mi czego wymawiać tak siła“ (Tward. Daf., s. 43).

#### *Para, parę.*

Rzeczownik *para* oznaczający pierwotnie tylko dwie sztuki tworzące razem jakąś całość<sup>7</sup> w pewnym momencie rozwoju, w dobie średniopolskiej zaczął nabierać innego znaczenia. Mianowicie jego biernik *parę* zaczął oznaczać już nie tylko dwie sztuki, ale w ogóle jakąś bliżej nieokreśloną, niewielką liczbę, kilka. Ten właśnie ilościowy biernik wyparł formę mianownika, w związku z czym nastąpiło przesunięcie wyrazu do innej kategorii gramatycznej i tworzenie dalszych form fleksyjnych już liczebnikowych, a nie rzeczownikowych. Jest to ten sam typ wykolejenia fleksyjnego co w rzeczownikach *siła* i *trocha*.

Rzeczownik *para* swój wariant liczebnikowy zaczął rozwijać dosyć późno, bo dopiero w XVII wieku. Grappin przed w. XVII nie notuje żadnej formy liczebnikowej, a zebrane przeze mnie materiały wykazują, że *para* w funkcji liczebnikowej była jeszcze bardzo rzadko używana. Właściwie zupełnie wyraźnie używa jej tylko Opaliński: *Dopełniacz* „Tak ogołocona Wschowa w nie (sukna) że dla mnie paru postawów dobrych dostać nie można“ (s. 93); *Narzędnik*: „Będiesz WmmPan miał ich siła od mego ogrodowego choćby mu tam z parą czerwonych gratificari“ (s. 492), „Ochotny do tego mój ogrodowy Niemiec... którego choć z parą talarów albo czerwonych racz kontentować“ (s. 495).

Przykłady biernika nie pozwalają rozstrzygnąć zdecydowanie, czy chodzi tu o dwie sztuki czy o kilka: „Jam dał parę dzbanów“ (Opal., s. 240), „Teraz nie mam tylko parę cugów“ (Opal., s. 421). Jeden podobny

<sup>7</sup> Knapiesz np. notuje *Para* czego v. *Dwa*, stadło.

przykład znalazłam też u Potockiego: „Parę cudnych kit dali w Podarunku Wielkiemu Hetmanowi“ (Pot. Woj. Choc., s. 130).

U pozostałych autorów *para* — jeśli występuje, to tylko w znaczeniu rzeczownikowym, np. „miał parę pistoletów“ (Pas. Pam., 233v), „sto par wołów obiecał“ (Pot. Woj. Choc., w. VIIv.), „Czeka nietknionych Iałowic po parze“ (Tward. Daf., s. 20).

#### *Trocha, trochę.*

Forma *trochę* jest biernikiem staropolskiego rzeczownika *trocha*<sup>8</sup>, oznaczającego wg. Knapiusza „małość iednej iakiey rzeczy“ albo „małość liczby względem wielu rzeczy“. Biernikowa forma *trochę*, która występując w mianowniku zaczęła pełnić funkcje liczebnika nieokreślonego lub przysłówka wg. Grappina pojawia się w I ćwierci XVII w. Musiała ona jednak powstać nieco wcześniej, skoro już Knapiusz (1621) notuje ją obok rzeczownika *trocha* jako przysówek, „trochę kęs (aduerbium) względem wielkości“. Także Meniński w swej gramatyce (1649) podaje „trocha vel trochę“. Jest rzeczą ciekawą, że w badanych przeze mnie tekstach ani raz nie spotkałam formy *trocha*, wyłącznie formy zależne w różnych funkcjach. Rzeczownik ten w najmniejszym stopniu (spośród trzech omawianych) uległ wpływowi liczebników. Jego formy fleksyjne wykazują krzyżowanie się wpływów deklinacji rzeczownikowej i liczebnikowej z wyraźną przewagą form rzeczownikowych. W zebranych materiałach najczęściej spotykaną formą jest biernik *trochę* w funkcji przysłówka<sup>9</sup>. Forma ta dominuje u wszystkich omawianych pisarzy: „Trochę był zacięty koło ucha tęń koń“ (Pas. Pam., 96 r), „Wezer na naszych trochę ręką kinie“ (Pot. Woj. Choc., s. 196), „Arcydobrze mu się stawili na tym zjeździe pode Szrodą (...) acz trochę mię conscientia velicat, by to było z słusnością“ (Opal., s. 501), „Na (...) trawie trochę się układła“ (Tward. Daf., s. 35).

Formy fleksyjne są dość rzadkie i występują nie u wszystkich pisarzy. Nie mają ich zupełnie pisarze wielkopolscy — Opaliński i Twardowski, a i u Paska znalazłam tylko trzy przykłady, w których *trochę* pełni chyba funkcje liczebnikowe.

Poszczególne przypadki przedstawiają się następująco:

#### *Mianownik.*

Występuje tu już forma biernika — *trochę*: „Trochę tylko Tatarów śledziło w nazierki“ (Pot. Woj. Choc., s. 21), „W tym tylko trochę było wątpliwości skryty“ (Pot. Woj. Choc., s. 168). Oba te przykłady stoją już właściwie na pograniczu przysłówka.

<sup>8</sup> Proslowiańskie *troha* por. Millet op. cit., Miklosich op. cit.

<sup>9</sup> O szczególnej tendencji biernika do kostnienia w przysówek wspomina Vondrák — Slavische Grammatik t. II, Göttingen 1928.



*Dopełniacz.*

Występuje tu forma rzeczownikowa *trochy*. Używa jej tylko Potocki i to zawsze dla rymu: „Panowania Trochy najmniejszey nie był pewien nad swemi Wołochy“ (Pot. Woj. Choc., s. 168), „nie maszci y trochy Statku u tey rodzaju ludzkiego Macochy (Fortuny)“ (Pot. Woj. Choc., s. 47). Tej samej formy używa Potocki w funkcji przysłówka — także dla rymu: „poczekawszy trochy Tosz cię czeka; wtesz y ty rozsypiesz się Prochy“ (Pot. Woj. Choc., s. 66). Najwidoczniej znaczenie dopełniacza było tu słabo odczuwane. Pasek jeden raz w funkcji dopełniacza używa formy biernikowej *trochę*: „Niebardzo było Co brać oprócz trochę legominy“ (Pas. Pam., 72r). I tu jednak znaczenie rzeczownikowe jest mało wyraźne.

*Celownik* — brak przykładów.

*Biernik.*

Prócz wymienionego już wyżej *trochę*: „Dopierosz tych trochę myśli moich investigarunt kompania y iuz mi wszystko wymawiali“ (Pas. Pam., 73v), „Zygmunt na Gabora trochę posłał Ludzi“ (Pot. Woj. Choc., s. 187), występuje tu także forma *trochy*. Używa jej Potocki, ale w zupełnie innym, niż wyżej omawiane, znaczeniu: „Potrawiwszy Kozacy ktore mieli trochy Radziby się co rychley witali z Porohy“ (Woj. Choc., s. 124). Z kontekstu wynika, że chodzi tu o zapasy (chyba żywności), zasoby — znaczenia takiego nie notuje żaden słownik.

*Narzędnik.*

We wszystkich materiałach znalazłam tylko jeden przykład tego przypadku: „Tylko sam Cesarz strochą Janczarów został“ (Dz. Woj. Tur., k. 6). Użyta tu końcówka *-ą* jest właściwa narzędnikowi zarówno rzeczowników żeńskich jak i liczebników, dlatego niepodobna rozstrzygnąć, jaką odmianę miało XVII-wieczne *trocha*.

*Miejscownik.*

Istniały tu jednocześnie formy z końcówką *-u* (liczebnikową) i *-e* (rzeczownikową). Formy z końcówką *-u* podaje Linde z Syreńskiego i Grappin z końca XVII i XVIII wieku. Jest ona używana i dziś w skostniałym wyrażeniu przyimkowym — *po trochu*. W zebranych przeze mnie materiałach niestety nie znalazłam tej formy. Jediną formą, miejscownika, jaką jest *po trosze*. „Gdy się zbliży Poganstwo ztrąca go potrosze“ (Pot. Woj. Choc., s. 91). Wyrażenie to jest także używane w języku współczesnym z nieco innym zabarwieniem znaczeniowym niż *po trochu*.

Z podanego wyżej przeglądu form wynika, że rzeczownik *trocha* nie wszedł właściwie w ogóle do systemu deklinacyjnego liczebników, a jego nieliczne formy fleksyjne bardzo szybko kostniały i stawały się przysłówkami.

Prócz formy podstawowej *trochę* w XVII w. istniały już formy pochodne *troszkę* i *troszczkę*. Możliwe, że powstały one przez analogię do form *kila* — *kilka*, *siła* — *siłka*. W odróżnieniu jednak od tamtych form zaznacza się tu wyraźnie pewien odcień deminutywny, *troszkę* to jeszcze mniej niż *trochę*. Wymienione formy występują tylko w funkcji przysłówka: „iuz się tez troszkę znaczył swit“ (Pas. Pam., 76 r), „Troszczkęc owo versatile ingenium, ale go fide conscietia et honore domus obstringemus“ (Opal., s. 12).

#### 4. *Ile*.

Pochodzi z prasłowiańskiego zaimka *jele*<sup>10</sup>. Dzisiejszy zakres użycia i formy fleksyjne pozwalają zaliczyć go do kategorii liczebników nieokreślonych, czy zaimków liczebnikowych (Słow. Etym. Sławskiego). W XVII w. te funkcje *ile* były jeszcze bardzo słabo rozwinięte. W ogóle *ile* należy do wyrazów bardzo rzadko używanych, a w nielicznych zebranych przez mnie przykładach nie ma ani jednej formy odmiennej. Grappin omawiając łącznie *ile* — *tyle* pisze, że fleksja ich jest późna i nie rozpoczęła się przed XVI w., ale jedyny przykład formy fleksyjnej *ile* (narzędnik) cytuje dopiero z Niemcewicza.

W tekstach XVII-wiecznych *ile*<sup>11</sup> występuje najczęściej w funkcji przysłówka o znaczeniu jak dużo?, często w połączeniach *tyle* — *ile*; „rozumiem ile Człek z dawnych baczy dziei“ (Pot. Woj. Choc., s. 85), „tylo Lat dało Niebo wyżyć w Marsowey szkole ile do Prawdziwey Proby (...) potrzeba“ (Pot. Woj. Choc., s. 85), „Królowi pozwolono taką sumę ile czworo podymne wyniesie“ (Opal., s. 59).

Dość często występuje także funkcja relatywna *ile*, bliska jego użyciom staropolskim: „ile Baczyć mogę więcej tu w rozumie niż w sile należy“ (Pot. Woj. Choc., s. 148), „A ile ze z natury bierzemy tam radzi gdzie nas żądza gdzie y brzuch bezdenny prowadzi“ (Tward. Leg., s. 73), „Wiatr (...) wiele szkody uczynił ile w dachach, budynkach“ (Kron. Zak., s. 201), „ptactwo nawet na powietrzu marzło i zwierze po lasach ile sarny, łosie, daniele etc.“ (Kron. Zak., s. 200). W używaniu tego wyrazu przez poszczególnych autorów zaznaczają się poważne różnice. Szczególnie rzadko występuje ten wyraz u pisarzy wielkopolskich. U Twardowskiego w *Dafnis* nie występuje ani raz, w *Legacji* — 2 razy. U Opalińskiego — tylko 4 razy — 3 razy przysłówkowo, jeden raz w funkcji relatywnej. To rzadkie występowanie wyrazu *ile* właśnie w Listach Opalińskiego, w których tak wiele miejsca zajmują interesy, rozrachunki i sprawy pieniężne — jest szczególnie zastanawiające. Miejsca, w których dziś niewątpliwie wystąpiłby ten wyraz, w Listach Opalińskiego zajmują

<sup>10</sup> Wg Szobera i Sławskiego jest to forma rodzaju nijakiego przymiotnika *ili*.

<sup>11</sup> Występował tu również wariant — *ilo*.

przeważnie zestawienia — *jak wiele, wiele* oraz w niektórych wypadkach zaimek *co*, np. „non constat, co im trzeba będzie dać gdy (...) poprzysięgną“ (s. 362), „widzi na oko co mu się okroić może“ (s. 367) itp.

Nieco częściej występuje *ile* u Paska (6 razy) i Potockiego (12) i to nie tylko jako przysłówek, ale również w funkcjach mianownika i biernika np. *mianownik*: „krzeszelek stoi tak wiele ile w domu osób“ (Pas. Pam., 56r); *biernik*: (tylko w połączeniach *ile* razy, „Ile razy dałem okazją zawsze mię wybito“ (Pas. Pam., 89v), „Sami Aniołowie ile razy Bog kazał swym iść ku Pomocy zawsze takie posługi odprawiali w nocy“ (Pot. Woj. Choc., s. 126).

Jak widać z przytoczonych przykładów w XVII wiek stanowił wstępny etap rozwoju fleksji liczebnika *ile*, który zaczyna dopiero w tym okresie występować w funkcjach przypadków zależnych. Przyjęcie końcówek fleksyjnych przez ten wyraz musiało nastąpić w końcu XVII i w XVIII wieku.

*Ile* tworzyło także nieodmienne formy pochodne *ilekroć* i *ilekolwiek* w znaczeniu *ile* razy np. „ilekroć się ocknie kaze Warty pytać“ (Pot. Woj. Choc., s. 115).

#### *Tyle.*

Dawne *tele* pochodzące z prasłowiańskiego \**toli*<sup>12</sup>. Była to forma przymiotnika rodzaju nijakiego. Nowa forma *tyle* pojawia się już w tekstach XV-wiecznych. W w. XVII występuje już tylko w tej postaci (u Paska i Potockiego występuje także wariant *tylo*). W badanych przeze mnie tekstach wyraz ten występował dość rzadko, w związku z czym nie wszystkie formy przypadkowe są tu reprezentowane. Oto napotkane formy:

*Mianownik*: Zawsze tylko forma *tyle*: „Tyle naszych zabitych“ (Pot. Woj. Choc., s. 170), „Po lat dwu albo trzech majątności na sprzedaj tyle będzie że i wypisać trudno“ (Opal., s. 394), „Lwow się przechodzi y Niedźwiedzi tyle“ (Tward. Daf., s. 57).

#### *Dopełniacz.*

Występują tu trzy formy: 1. *tyla* „powinni ieść dawać y pić puty puko nie wystawią podwod tyła ilo ich potrzeba“ (Pas. Pam., 165r), 2. właściwy dopełniacz liczebnikowy — *tylu*<sup>13</sup>: „po (stracie) siedmi Synow y Cor tyłu“ (Tward. Daf., s. 80) i 3. forma nieodmienna w funkcji dopełniacza: „samemu sercu WMci i rozsądkowi do uwagi podaję nie mając tyle słów ad exprimendas rationes“ (Opal., s. 385).

<sup>12</sup> Por. Meillet, op. cit.

<sup>13</sup> Wg Grappina dopełniacz *tylu* pojawia się dopiero w XVIII w.

### Biernik.

Formą dominującą niezależnie od rodzaju określanego rzeczownika jest tu *tyle* (lub *tylo*): „obiecował 5000 (...) nagabat tylo dać“ (Pas. Pam., 100v), „tyle drog zwyciężywszy y niewczasu tyle“ (Tward. Leg., s. 53). Jeden raz u Potockiego występuje forma dopełniacza — *tyla* „Tyla krwie Muzułmanskiey (...) kozacy rozlali“ (Pot. Woj. Choc., s. 156). Znaczenie to jest już bardzo zbliżone do przysłówka.

### Narzędnik.

Jedyny przykład znalazłam u Potockiego: „Tusz sława tyłą Wiekow nabyta utonie“ (Pot. Woj. Choc., s. 96). Jest to zupełnie nowa w tym okresie forma, według Grappina nie notowana przed II połową XVII wieku.

Jak wynika z przytoczonych materiałów fleksja liczebnikowa wyrazu *tyle* w w. XVII była dopiero w trakcie rozwoju, ale rozwój ten był już dalej posunięty niż w wypadku *ile*. Choć formy wszystkich przypadków były już ukształtowane, to jednak nie ma jeszcze śladu rozróżniania form męskoosobowych. Dotyczy to nie tylko mianownika, który jak wiadomo dość późno zaczął oznaczać „męskoosobowość“ określanego rzeczownika, ale nawet biernika, który w innych liczebnikach tego typu zaznaczał już dość wyraźnie rodzaj męskoosobowy.

Wszystko to świadczy o bardzo późnym wchodzeniu wyrazu *tyle* w orbitę wpływów deklinacji liczebnikowej.

Obok form fleksyjnych równolegle istniał przysłówek *tyle* o znaczeniu „tak dużo“: „Wątpię żeby ten fawor tyle mógł“ (Pot. Przep., 3 v) itd. oraz liczebnik wielokrotny: *tylekroć* „tylekroć był Turczyn obesłany od Krola“ (Pot. Woj. Choc., s. 185).

Przegląd liczebników tzw. nieokreślonych w języku niektórych pisarzy XVII w. daje dość wyraźnie zarysowujący się obraz przechodzenia wyrazów, o których mowa, z jednej kategorii gramatycznej do innej. Daje się też łatwo zauważyć, że na chronologię tego zjawiska nie ma żadnego wpływu kategoria, do której pierwotnie należał dany wyraz (por. np. liczebniki odzaimkowe takie jak *kilka* i pochodne — z jednej strony, a *ile* i *tyle* — drugiej).

Jak zwykle mamy tu do czynienia z większą lub mniejszą ilością reliktowych form należących do fleksji kategorii, z której wyraz ustępuje. Ciekawe jest tylko to, że formy te są przejściowe, nie stabilizują się na ogół w języku w żadnych nowych funkcjach i wymierają powoli, znikają na zawsze wraz z wiekiem XIX (por. np. końcówki celownika: *kilkom*, narzędnika: *kilkorem*; *siłą*, *trochę*, *parą*). Pochodzenie rzeczownikowe ostatnich trzech wyrazów dopuszcza dwojaką interpretację —

utrzymywania się starej czy pojawiania się nowej analogicznej (choćby przejściowo) końcówki liczebnikowej.

Interesujące są również zaświadczone w polszczyźnie XVII wieku nieodmienne formy niektórych ustępujących kategorii mogące pełnić funkcje przydawek (por. np. *siła*, *kilka*, *wiele*).

Przejrzany materiał, choć niezbyt obfity, pozwala również być może na wyciągnięcie pewnych wniosków dotyczących zasięgu geograficznego używania omawianych wyrazów w pewnym okresie historii rozwoju języka, inaczej mówiąc na pewne wnioski z zakresu dialektologii historycznej. Okazuje się bowiem, że pisarze wielkopolscy różnią się wyraźnie od tych pochodzących z innych dzielnic co do odmiennych nawyków używania liczebników nieokreślonych pochodzenia rzeczownikowego (por. np. *siła*, *parę* z jednej — a *trochę* z drugiej strony) lub liczebników, które z trudem torowały sobie drogę w języku ogólnym (*ile*).

Procesy, które obserwujemy w w. XVII doprowadziły ostatecznie do wyspecjalizowania się pewnej grupy liczebników w jednej funkcji, do utrzymania się ich dwufunkcyjności lub też do wyjścia z użycia niektórych z nich.

Współcześnie poza jednym *siła* właściwie wszystkie omówione wyżej wyrazy zachowały się w języku literackim. Wyraz *siła* do dziś używany jest jednak w gwarach, gdzie zresztą występuje tylko w funkcji przysłówka<sup>14</sup> oraz w tekstach archaizowanych (np. w Trylogii — Sienkiewicza).

Wyrazy *mało* i *trochę* używane są dziś tylko w funkcji przysłówek.

Wszystkie pozostałe wyrazy stanowią w języku współczesnym kategorię liczebników nieokreślonych i posiadają w pełni rozwiniętą fleksję liczebnikową, zgodną z odmianą liczebników od pięciu do dziesięciu. Wszystkie też w mianowniku i bierniku zaznaczają cechę męskoosobowości przez użycie końcówki dopełniaczowej *-u*.

Liczebniki nieokreślone *ile*, *tyle*, *wiele* poza wymienionymi wyżej funkcjami we współczesnym języku występują również jako przysłówki (*ile* także jako zaimek). Ta dwufunkcyjność nie obejmuje liczebników *kilka* i jego pochodnych oraz *parę*. Wynika to prawdopodobnie stąd, że ilość określana przez te liczebniki jest bardziej sprecyzowana, niż ta określana przez *wiele* czy *tyle*. *Wiele* i *tyle* to wyrazy wybitnie okazjonalne i można pod nie podstawić zależnie od okoliczności każdą dowolną ilość. To też ich stopień nieokreśloności jest znacznie wyższy niż *kilka* czy *parę* i stąd możliwość użycia ich nie tylko jako określeń rzeczownikowych, ale

<sup>14</sup> Opieram się tu na ustnej informacji dra Siatkowskiego, który zgromadził materiały gwarowe dotyczące użycia wyrazu *siła*.

także czasownikowych, a więc przysłówków: *tyle napisałem, wiele widziałem* itp.

*Kilka* i *parę* to właściwie w odczuciu dzisiejszym synonimy, oznaczające liczbę nie wymienioną dokładnie, ale zamykającą się w granicach od jednego do dziesięciu, a więc zupełnie konkretną. To samo dotyczy compositów z *kilka*, stąd też wynika ich ściślejszy związek z liczebnikami i jednolitość funkcyjna. W z a k r e s i e s k ł a d n i liczebniki nieokreślone wykazują historycznie takie same cechy jak liczebniki główne grupy od *pięciu* do *dziesięciu*. W obu tych grupach liczebnikowych na plan pierwszy wysuwają się następujące zagadnienia składniowe: 1. Związek z wyrazem określanym, 2. związek z orzeczeniem (forma orzeczenia).

#### 1. Związek z wyrazem określanym.

Jak wiadomo w polszczyźnie od najdawniejszych czasów w połączeniach liczebników wspomnianych grup z rzeczownikami konkurowały ze sobą dwie tendencje: jedna — przejawiająca się w składni rządu a będąca wynikiem imiennego pochodzenia tych liczebników, druga — wpływ składni liczebników od *dwóch* do *czterech* — składni zgody.

W zebranych przeze mnie materiałach XVII-wiecznych jedynym przypadkiem, w którym panuje niepodzielnie jeden typ połączeń składniowych jest mianownik liczebnika nieokreślonego łączący się z rzeczownikiem wyłącznie za pomocą składni rządu np.: „ięno iey (sc. wyspie) siedm mil *miast kilka* a *wsi kilkadziesiąt*“ (Pas. Pam., 62 r.), „*Wsi* bardzo *wiele* i zboża bardzo się rodzą“ (Kam. Diar., s. 381), „O jakoż *siła* tymi dzisiejszych *poetow szewcami*“ (Pot. Woj. Choc., k. III r).

W połączeniach biernika liczebnikowego z rzeczownikiem składnia rządu ma wyraźną przewagę. Zarówno mianownik jak i biernik oparły się zdecydowanie wpływom składni zgody zachowując do dziś pierwotną dla nich składnię rządu. Przyczyną tego zjawiska było chyba wczesne utarcie się, a nawet w pewnym sensie zleksykalizowanie się tych najczęściej połączeń wyrazowych<sup>15</sup>.

Wiek XVII reprezentuje w zakresie biernika stan bardzo zbliżony do języka współczesnego. Obok przeważającej masy przykładów ze składnią rządu: „*kilka tysięcy* trupem położyli“ (Pas. Pam., 51 v), „*Kilkanaście długów* moich jużem akkomodował ujawszy kredytorów“ (Opal., s. 129), „*Parę* cudnych *kit* dali w Podarunku Wielkiemu Hetmanowi“ (Pot. Woj. Choc., s. 130), „Zobopolne przez tak *wiele* *posłów* Wielkich potwierdzone y po przysiężone *pacta* (...) ponowione będą“ (Dz. woj. tur.,

<sup>15</sup> Na ogólną liczbę: 593 połączenia syntaktyczne liczebnika nieokreślonego z rzeczownikiem lub zaimkiem prawie połowę w badanym materiale (275 przykładów) stanowi biernik (262) i mianownik (13).

k. 6), „Długim liczy przecięciem siła Dziadów bitnych“ (Tward. Leg.), itd. — wyodrębnia się wyraźnie jednolita grupa połączeń liczebnika nieokreślonego z rzeczownikiem za pomocą składni zgody. Poza trzema przykładami: „kilka godzin strzelba trwała lud wojenny w kilka rzędy wozow Taborem szedł“ (Dz. woj. tur., k. 5), „Obaczywszy podbrzegiem kilkoro drzewka znaki rozbicia Okrętu“ (Pot. Przep., k. 8 v), i „kilku wziął nieprzyjaciele“ (Pot. Woj. Choc., s. 53) — wszystkie pozostałe przykłady (36) to połączenia z wyrazem *raz*<sup>16</sup>: „Wiele nas razy z tym Turcy potykali“ (Tward. Leg., s. 94), „kilka razy nad nim strzelano“ (Pas. Pam., 177 v), *Wiele razy* poszczwał, tyle razy troczeń“ (Pot. Woj. Choc., s. 100) itd.

Przykłady połączeń liczebnika nieokreślonego z rzeczownikiem innym niż *raz* dają nam dowód, że w pewnym okresie istniała tendencja do zastąpienia składni rządu w bierniku przez składnię zgody. W w. XVII tendencja ta, jak świadczy znikoma liczba przykładów była chyba przejściowa. Jej trwałym reliktem pozostała tylko składnia zgody w połączeniach z wyrazem *raz*. Wydaje się, że na podtrzymanie form *wiele razy*, *kilka razy* wpłynął dopełniacz liczby mnogiej rzeczowników męskich miękkotematowych i stwardniałych mających końcówki *-i*, *-y*. Mogły tu wywrzeć poważny wpływ zwłaszcza wyrazy jak: *tysiąc*, *miesiąc*, *dzień*, *koń*, *ludzie*, których połączenia z liczebnikami spotyka się wyjątkowo często<sup>17</sup>. W ten sposób mówiący mogli ujednolicić najczęściej powtarzające się końcówki nie wgłębiając się w zawiłości składni rządu i zgody.

Obok przykładów połączeń liczebnika nieokreślonego z wyrazem innym niż *raz* za pomocą składni zgody pojawiają się jeszcze do końca XVII wieku połączenia biernika z wyrazem *raz* przy pomocy składni rządu: „Pomnieć to WMć dobrze możesz, jakom się ja nie raz ale kilka razow w tym dziale poprawował“ (Opal., s. 350), „Kilka razow szablą w Pochwy kłapie“ (Pot. Woj. Choc., s. 19) itp.

Nieliczne przykłady świadczą tu wyraźnie o tendencji zanikającej tego typu połączeń. W w. XVIII typ ten zanika zupełnie i do języka współczesnego wchodzi biernik z ustabilizowaną składnią rządu z wyjątkiem reliktovej składni zgody w połączeniach z wyrazem *raz*.

Zagadnienie składni w zakresie biernika komplikuje się przy połączeniach liczebników nieokreślonych z rzeczownikami męskoosobowymi lub z zastępującymi je zaimkami, imiesłowami czy przymiotnikami. Wyrazy te w bierniku w XVII wieku mają już formę dopełniacza; stoją-

<sup>16</sup> To ostatnie połączenie Grappin wiąże z historią wyrazu *kroć* i nie daje właściwie żadnego wyjaśnienia tego zjawiska, por. op. cit., s. 80.

<sup>17</sup> Wśród 262 przykładów biernika ze składnią rządu jest 80 przykładów (a więc prawie 1/3) połączeń z rzeczownikami o końcówkach *-i*, *-y*; ogromną przewagę mają tu wspomniane wyżej wyrazy, a zwłaszcza *tysiąc*.

cy przy nich liczebnik w wielu wypadkach ma już również formę dopełniacza, co zacierza w bardzo poważnym stopniu wyrazistość stosunków składniowych np.: „*Opryszkow (...) kilkunasu (...) przekupi*“ (Pot. Woj. Choc., s. 110), „*mam arendarzow kilku ze stem tysięcy gotowych*“ (Opal., s. 386), „*Udławił kilku Niemców*“ (Pas. Pam., 262 r.), „*W oczy y z tełu siecze wiąże Wołosza nieopatrznych siełu*“ (Tward. Leg., s. 23) itd. Za składnię zgody można by tego typu połączenia uznać tylko wtedy, gdyby liczebnik z rzeczownikiem były ścisłym związkiem wyrazowym pozbawionym zależności. Ponieważ tak nie jest, tę jednolitą formalnie grupę trzeba uważać za normalne połączenie za pomocą składni rządu. Liczebnik nieokreślony zgodnie z wymogami sensu zdania ma tu funkcję biernika a formę dopełniacza, natomiast rzeczownik, imiesłów czy zaimek ma funkcję i postać dopełniacza. Podobnie przedstawia się sprawa w połączeniach z *d o p e ł n i a c z e m* liczebnika nieokreślonego, tu jednak nie można z całą pewnością stwierdzić, czy mamy do czynienia ze składnią zgody, czy rządu. Przy połączeniach za pomocą składni rządu rzeczownik stoi zawsze w dopełniaczu, ponieważ w tym przypadku i liczebnik ma wymaganą przez sens zdania formę dopełniacza — automatycznie następuje tu zgoda między formą liczebnika i rzeczownika. Ta dwuznaczność mogła przyczynić się do umocnienia pozycji składni zgody w całym systemie deklinacyjnym liczebników<sup>18</sup>. Przykłady: „*dla mnie paru postawów dobrych dostać nie można*“ (Opal., s. 93), „*Nieukontentowała ta dyspozycya królewska wielu Senatorów*“ (Kron. Zak., s. 187), „*Widziałeś od Ottoman y hordyncow wielu o sobie urodzonym tym nieprzyiacielu*“ (Tward. Leg., s. 43), „*dał swoją i tak wielu Chrześciańskich krwią dokument ludzi*“ (Pot. Woj. Choc., k. V v), „*za iednym posiedzeniem i przymowieniem kilku słow zbytecznie i zapamiętałe zakochaia (się)*“ (Pas. Pam., 55 r) itd.

Składnia rządu ma również przewagę w połączeniach *n a r z ę d n i k a* liczebnikowego z rzeczownikiem, wiąże się to najprawdopodobniej z końcówką rzeczownikową *-a*, która dominuje w tym przypadku i daje oparcie składni rzeczownikowej: „*przed kilką niedziel Pawła Kossowskiego (...) posiekł*“ (Pas. Pam., 88v), „*Gordon komendant z kilkadziesiąt ludzi wyjechał*“ (Opal., s. 280), „*Tylko sam Cesarz strochą Janczarow został*“ (Dz. woj. tur., k. 6), „*Tusz sława tylą Wiekow nabyta utonie*“ (Pot. Woj. Choc., s. 96), „*Między wielą narodow Sauromatow sławnych zalegli y Lithawi czoło Aquilona*“ (Tward. Leg., s. 4). W przypadku tym zaczynają się jednak wyraźnie przejawiać wpływy składni zgody i to nie tylko w formach o końcówce liczebnikowej, czego jedyny przykład znalazł

<sup>18</sup> Koncepcję tę wysuwa Klemensiewicz w swej pracy: Liczebnik główny w polszczyźnie kulturalnej, Prace Filologiczne, t. XV, s. 102.



złam u Paska: „z krewnymi wielu widziałem się w Krakowie“ (Pas. Pam., s. 226), ale nawet przy końcówce rzeczownikowej: „pomnisz WMć, że i kilkadziesiąt wygadali tysiącami“ (Opal., s. 417), „Tu się (...) Leda obsadziła Rodzoną parą swymi Tyndarydy“ (Tward. Daf., s. 67)<sup>19</sup>.

Te nieliczne przykłady są już przejawem nowej tendencji pojawiającej się w zakresie połączeń liczebnika z rzeczownikiem — składni zgody. Tendencja ta jednak w zakresie narzędnika rozwijała się bardzo wolno. Składnia rządu utrzymywała się w połączeniach z tym przypadkiem aż do XIX wieku. Jeszcze u Mickiewicza i Słowackiego pojawia się zarówno końcówka -ą w narzędniku jak i łącząca się z nią składnia rządu<sup>20</sup>. W języku współczesnym panuje już niepodzielnie składnia zgody: — z *kilkoma osobami, wieloma rzeczami* itp.

W połączeniach z celownikiem przewagę liczebną w moich materiałach ma już składnia zgody: „*wielom potomnym* zaleciła cnota“ (Tward. Leg., s. 3), „przecię niedostało mi się y *wielu inszym* (...) tego pokosztować chleba“ (Pas. Pam., 133r), „tym samym zabieżał *siłu mordom i zabojom*“ (Opal., s. 223). Przykładów jest tu jednak niewiele, trudno więc z nich wyciągać pewne wnioski, zwłaszcza, że oboczne przykłady ze składnią rządu świadczą o nieskrystalizowaniu się jeszcze typu składniowego: „jak to się trafia w iedney stanąć gospodzie i *kilkom gości*“ (Pas. Pam., 253 r), „P. Hetman Wielki (...) kazał *kilka chorągwi* do nich skoczyć Usarskim“ (Dz. woj. tur., k. 2)<sup>21</sup>. W późniejszym okresie ta składnia zwyciężyła zdecydowanie i panuje niepodzielnie w języku współczesnym.

Miejscownik jest jedynym przypadkiem, w którym już w XVII wieku zdecydowaną przewagę zdobyła składnia zgody i odtąd domena jej w tym przypadku rozszerzała się coraz bardziej wypierając w końcu zupełnie składnię rządu. W miejscowniku składnia zgody pojawiła się najwcześniej ze wszystkich przypadków. Klemensiewicz<sup>22</sup> notuje przykłady składni zgody przy liczebnikach głównych już w XV wieku próbując jednocześnie podać przyczyny tego najwcześniejszego formalnego uzgodnienia postaci przypadkowych liczebnika i rzeczownika. Uczony ten wyjaśnia, że lokatywna forma rzeczownika konkretyzowała i uwydatniała funkcję temporalną czy lokatywną całej grupy liczebniko-rzeczownikowej. Wyjaśnienie to jest chyba słuszne, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę bardzo wczesne ustabilizowanie się w miejscow-

<sup>19</sup> Podobne przykłady cytuje Szober w pracy o języku Staszica, Wybór pism, Warszawa 1959.

<sup>20</sup> Por. Grappin, op. cit., s. 79.

<sup>21</sup> W tym ostatnim przykładzie liczebnik *kilka* został użyty w funkcji celownika w formie nieodmiennej; nie zaciera to jednak wyrazistości stosunków składniowych.

<sup>22</sup> Op. cit., s. 99—100.

niku końcówek fleksyjnych właściwych liczebnikowi, które mogły wywrzeć wpływ na tendencje syntaktyczne. Co było przyczyną pierwotną, a co ją tylko wspierało — nie da się chyba rozstrzygnąć. Te dwie przyczyny — chęć syntaktycznego wzmocnienia funkcji temporalnej i lokatywnej oraz wpływ liczebnikowych końcówek fleksyjnych — spowodowały chyba to najwcześniejsze przejście składni zgody.

W moich materiałach XVII-wiecznych mimo zdecydowanej przewagi ilościowej składni zgody panuje jeszcze pewne zamieszanie. Składnia rządu pojawia się tu jeszcze dość często. Nawet u tych samych autorów i w tych samych utworach spotykamy oboczne występowanie składni zgody i rządu np.: „rzekł to przy kilku kompanijey“ (Pas. Pam., 102v); „(artykuły) na seymikach kilku stanęły“ (Pas. Pam., 283v), „Wszystkie z Herkulesem ieszcze chłopcem wlat kilkunastu będącem iedney nocy zastąpiły“ (Pot. Przep., k. 4 r), (z niemowiątek) „w kilku leciech widzim Poturnaki“ (Pot. Woj. Choc., s. 10); „Mnie sam król dał Brańsk o kilkunastu tysięcy intraty“ (Opal., s. 318), „O sługę na kilku miejscach staram się“ (Opal., s. 495); „między tak wielą mieszaiąc się zbrodni złym nie być? y w tak siłu nie zgorzeć pochodni?“ (Twar. Leg., s. 73), „Czuię zołć w tey słodyczy ktora w boiach siełu gorzką mi nie bywała“ (Tward. Leg., s. 34)<sup>23</sup>.

Przykłady te świadczą wyraźnie, że do końca XVII wieku składnia rządu miała jeszcze dość mocną pozycję w połączeniach miejscownika liczebnikowego z rzeczownikiem mimo systematycznego wypierania jej przez składnię zgody.

Odrębne zagadnienie w zakresie połączeń liczebnikowo-rzeczownikowych stanowią połączenia z rzeczownikami w liczbie pojedynczej. Można by sądzić, że połączenia takie są sprzeczne ze znaczeniem liczebnika, który przecież określa wielość pojęć czy rzeczy. Połączenia takie następują tylko w specyficznych warunkach i dlatego nie powodują sprzeczności semantycznej. Materiały zebrane w tym dziale układają się w trzy wyraźne grupy:

1. Wyraz występujący w liczbie pojedynczej w połączeniu z liczebnikiem nieokreślonym jest rzeczownikiem zbiorowym, a więc mającym znaczenie mnogości mimo swej liczby pojedynczej np. „W niedzielę drugie prymicye odprawił (...) X Jan Augustynowicz przy assystencyi wielu Państwa“ (Kron. Zak., s. 198), „in praesentia wiela duchowieństwa“ (Pas. Pam., 84 v.), „bramą wypuścił kilka set piechoty“ (Dz. woj. tur., k. 3), „Siła bydła brał Turkom“ (Pot. Woj. Choc., s. 144), „inszey dragoniiey wycięto wiele“ (Pas. Pam., 264 r), „Potym nas rozdawano Hołowim strze-

<sup>23</sup> Przykłady ze składnią rządu podaje także Knapiusz w swym Thesaurusie, np. po kilku dni, s. 718.

leckim, *kilku towarzystwa* (...) dano do Kukowińskiego“ (A. Kam. Diar., s. 379), „*kilku* (...) *szlachty* kazał Chodkiewicz środkiem prowadzić obozu“ (Pot. Woj. Choc., s. 123).

2. Rzeczownik łączący się z liczebnikiem nieokreślonym zawiera w sobie pewną dwuznaczność. Może on występować jako normalny pojedynczy rzeczownik posiadający liczbę mnogą, w pewnych zaś wypadkach może też występować jako rzeczownik zbiorowy i tylko w tym zbiorowym znaczeniu może on łączyć się z liczebnikiem nieokreślonym np. „*ni-gdy Trupa Tatarskiego na kupie tak wiele* (...) *niewidziałem*“ (Par. Pam. 268r), „*Oskoczy ich w kilku set swego Kommunika*“ (Pot. Woj. Choc., s. 208), „*Na sprowadzał tedy Sapieia Armaty zdobyczey siła*“ (Pas. Pam., 100v), „*W Sierakowie zostawiłem siła sprzętu*“ (Opal., s. 363), „*kilka set człowieka zgubił dla gorzałki*“ (Pot. Woj. Choc., s. 186).

3. Rzeczownik łączący się z liczebnikiem nieokreślonym nie zawiera pojęcia zbiorowości; występują tu najczęściej nazwy pojęć, uczuć, rzadziej konkretnych przedmiotów. Liczebnik nieokreślony łączący się z tymi wyrazami jest już jednak bardzo zbliżony do przysłówka, a określana przez niego ilość ma charakter zupełnie niesprecyzowany, stąd możliwość występowania w związku z dopełniaczem częściowym liczby pojedynczej na tej samej zasadzie, która jest podstawą związków z przysłówkiem np.: „*nie masz ci y trochy Statku u tey rodzaju ludzkiego Macochy*“ (Pot. Woj. Choc., s. 75), „*Niemaia tyla strzały w męskich rękach grozy*“ (Pot. Woj. Choc., s. 178), „*ieszcze nic dobrego niesprawili a chleba siła ziedli*“ (Pas. Pam., 75r), „*zwyciężywszy niespania y nędzy tak wiele* (...) *Niezmiennego wyroku* (...) *zwyciężyć nie mógł*“ (Tward. Leg., s. 16).

Zasady stosowania składni zgody i rzędu omówione przy związkach z rzeczownikami w liczbie mnogiej odnoszą się także do związków z rzeczownikami w liczbie pojedynczej.

Z innych zagadnień składniowych warto tu wspomnieć jeszcze o połączeniach liczebnika nieokreślonego z zaimkiem. Szereg przykładów wskazuje na samodzielną jeszcze funkcję zaimka łączącego się z liczebnikiem. We wszystkich przypadkach zaimek ten występuje w formie dopełniacza częściowego bez połączenia z liczebnikiem przy pomocy przyimka „z“, która to forma jest charakterystyczna dla języka współczesnego. Przykłady: „*Stanie ich kilkanaście do koła a jeden się położy*“ (A. Kam. Diar., s. 384), „*Rozbieży się nas kilka między woiewodztwa insze*“ (Pas. Pam., 233r), „*Siła ich kolbaki na grzbiet wzięwszy niesie*“ (Pot. Woj. Choc., s. 202), „*doznali na sobie gniewu Dolowego Grecy* (...) *bo* (...) *wiele ich potoneło*“ (Pot. Przep., 6 v), „*W tym że miesiącu* (...) *siła ich się do Biłgoraia* (...) *wyprowadziło*“ (Gol. Pam., s. 98).

## 2. Związek z orzeczeniem.

Sprawą genezy i właściwego określenia formy orzeczenia najczęściej występującej przy liczebnikach grupy powyżej 5 oraz przy liczebnikach nieokreślonych — to jest formy rodzaju nijakiego liczby pojedynczej, zajmowało się już wielu wybitnych uczonych. Przedstawię tu krótko najważniejsze sformułowania: Szober<sup>24</sup> wywodził orzeczenie rodzaju nijakiego od zdań, w których występował liczebnik nieokreślony typu *mało, wiele*, a w których rodzaj nijaki orzeczenia zgadzał się formalnie z podmiotem będącym rodzajem nijakim przymiotnika. Genezę tę obala w dopisku do tegoż artykułu J. Łoś stwierdzając niezbicie za pomocą kilku przykładów z XV wieku, że orzeczenie rodzaju nijakiego liczby pojedynczej pojawiło się w najwcześniejszych tekstach *j e d n o c z e ś n i e* przy liczebnikach powyżej *pięciu* i nieokreślonych. Nie może być więc mowy o pochodzeniu od związków z liczebnikami nieokreślonymi, zwłaszcza że w tym samym okresie przy wymienionych typach liczebników pojawiają się orzeczenia w liczbie mnogiej.

Klemensiewicz<sup>25</sup> uważa, że forma rodzaju nijakiego została użyta w związku z liczebnikami „właśnie jako nijaka“ i podaje szereg przykładów, kiedy orzeczenie rodzaju nijakiego zostaje zastosowane w wypadkach przedstawiających pewne trudności syntaktyczne. „Wszędzie gdzie zachodzi trudność w pospolitym i prawidłowym uzgodnieniu rodzaju orzeczenia z rodzajem lub bezrodzajowością podmiotu, zwycięża forma nijaka“. Klemensiewicz podkreśla także wpływ związków z liczebnikami nieokreślonymi zastrzegając się jednak przed traktowaniem tych związków jako wyłącznych wzorów dla całej grupy orzeczeń.

Grappin w cytowanej kilkakrotnie pracy krytykuje ostro wszystkich swych poprzedników i wyprowadza własną teorię — teorię zdania nieosobowego: „Wyrażanie liczby większej od czterech albo ilości nieokreślonej dokonywało się w polszczyźnie od okresu najstarszych zabytków za pomocą zdania o typie nieosobowym, zawierającym obok orzeczenia liczby pojedynczej rodzaju nijakiego *genetivus partitivus* i *accusativus* miary. To zdanie nieosobowe przez przemieszczenie stosunków syntaktycznych, przekształciło się z czasem w określonych warunkach w zdanie osobowe albo odczuwane jako takie, albo bardziej dokładnie — w ramach zdania pierwotnie nieosobowego ukształtowało się zdanie współczesne, w którym elementy przystosowały mniej lub bardziej swoją formę do nowych funkcji“<sup>26</sup>.

<sup>24</sup> S. Szober — J. Łoś — Trzy piękne córki było nas u matki, *Język Polski* r. XIII, 1928.

<sup>25</sup> Op. cit., s. 117—120.

<sup>26</sup> Op. cit., s. 111, „l'énonciation d'une quantité supérieure à quatre ou d'une quantité indéterminée a été faite par le polonais depuis l'époque des plus

Dane XVII-wieczne wykazują, że nie zawsze można tu mówić o zdaniu nieosobowym: „wiele ludzi chorowało“ (Kron. Zak., s. 205), „bardzo wiele ludzi ubiegało się“ (Pot. Woj. Choc., k. V v), „Turkowie w Szturmie nagięło bardzo wiele“ (Pas. Pam., 247 r). Gdyby przykłady tego typu ograniczały się tylko do liczebnika *wiele*, to można by tu może zastosować wyjaśnienie Grappina o odmiennym znaczeniu syntaktycznym wyrazu *wiele* w staropolszczyźnie<sup>27</sup>. W odniesieniu jednak do XVII-wiecznych materiałów tłumaczenie to byłoby już dość wątpliwe ze względu na stadium rozwoju liczebników nieokreślonych zbliżone w dużym stopniu do języka współczesnego. Ta sama forma orzeczenia występuje jednak poza tym w połączeniach z innymi liczebnikami nieokreślonymi, w których ta historyczna różnica znaczeniowa nie występowała np.: „Brańców naszych siła się do nas ustawicznie przedawało“ (Dz. woj. tur., k. 3), „Trochę tylko Tatarów śledziło w nazięki“ (Pot. Woj. Choc., s. 21), „Siła się przykineło z Parlamentu i panów inszych“ (Opal., s. 463), „Nocowało ludzi kilkaset“ (Pas. Pam., 73 r.) itd.

Te ostatnie przykłady wskazują, że orzeczenie rodzaju nijakiego liczby pojedynczej ogarnęło również te zdania, w których podmiotem był liczebnik nieokreślony nie wywodzący się z rodzaju nijakiego przymiotnika. Orzeczenie rodzaju nijakiego nie jest tu więc naturalnym dostosowaniem rodzaju orzeczenia do podmiotu, ale raczej sztucznym zastosowaniem rodzaju nijakiego dla uniknięcia trudności syntaktycznych.

Zdanie nieosobowe, które Grappin rozciągał na cały zakres użycia orzeczenia rodzaju nijakiego przy liczebnikach powyżej *pięciu* i nieokreślonych, jest w moich materiałach również dość licznie reprezentowane, np.: „Tosz sława o którą się tyle krwie rozlało“ (Pot. Woj. Choc., s. 169), „wieleby ozdoby przybydź mogło“ (Tward. Daf., s. 44), „Czemuś nierespektował na krew niewinną ktorey się tak wiele (...) rozlało“ (Pas. Pam., 196 v), „Siłasz się obrało tych Zelantów“. „Znalazło się kilkanaście Talarów złych“ (Pas. Pam., 64 r), „Jest ad manus z ktorej się i kilkanaście tysięcy okroi“ (Opal., s. 240), „Siła tym momentu i do ugody z P. Podskarbin przybędzie, siła reputacyji u braci“ (Opal., s. 55), „Sprawa iaka trudna zktorey siła kłopotów urość może“ (Pot. Przyj., 4 r) itd.

anciens monuments, à l'aide d'une phrase de type impersonnel comprennent à côté du prédicat neutre singulier un génitif partitif et un accusatif de mesure. Cette phrase impersonnelle s'est transformée avec le temps, dans certaines conditions, en une phrase personnelle, ou sentie comme telle, par déplacement des rapports syntaxiques, ou plus exactement, c'est dans le cadre d'une phrase impersonnelle primitive qu'a été aménagée la phrase moderne, dont les éléments ont accommodé plus ou moins leur forme à de nouvelles fonctions.

<sup>27</sup> Dzisiejsze wiele ludzi — liczni ludzie; wiele — mianownik-podmiot; staropolskie wiele ludzi — ludzie w dużej liczbie; wiele — biernik ilość.

Największą ilość przykładów zdań nieosobowych znajdujemy w Pamietnikach Paska i Listach Opalińskiego, co mogłoby świadczyć o tym, że już w XVII w. zdanie nieosobowe było częściej używane w języku potocznym niż w tekstach literackich.

Przewaga orzeczenia rodzaju nijakiego liczby pojedynczej przy liczebnikach nieokreślonych jest w XVII wieku ogromna, niemniej przeto istnieje jeszcze w tym okresie szereg wypadków, w których zostało użyte orzeczenie w liczbie mnogiej<sup>28</sup>. Zdania te w swych pozostałych członach ani formalnie ani semantycznie nie różnią się absolutnie od tych, w których występuje orzeczenie w liczbie pojedynczej. Możliwość użycia orzeczenia w liczbie mnogiej świadczy jednak o tym, że forma orzeczenia przy podmiotach liczebnikowych nie była jeszcze w tym okresie zupełnie ustabilizowana i że czasem w świadomości ludzkiej mogło przeważać znaczenie mnogości wyrażane przez liczebnik nieokreślony. A oto przykłady: „Czego nic nie zrozumiawszy Bisurmanow wiele poczęli (...) pobierać się w nogi“ (Pot. Woj. Choc., s. 193), „Kozakow tam siła mieszkają“ (A. Kam. Diar., s. 385), „więcey wyperswaduią kilka set Obuszkow kiedyć ie w kole pokaza“ (Pas. Pam., 120 v), „już się kilka (sc. tysięcy) na to wydały“ (Opal., s. 88), „Kilka tysięcy Tatar (...) natarli“ (Dz. woj. tur., k. 2), „w jednym momencie kilka set na koniach szkoczyli do namiotu“ (Opal., s. 447), „potym y inszych wielu powędrowali za krolową“ (Pas. Pam., 214 r).

Ten typ orzeczenia w późniejszym okresie był systematycznie wypierany z języka, ale utrzymywał się dość długo, bo przykłady jego użycia spotykamy jeszcze w wieku XIX<sup>29</sup>. W języku współczesnym jedyną używaną formą jest orzeczenie rodzaju nijakiego liczby pojedynczej, które rozszerzyło się nawet na liczebniki o formie wyraźnie męskiej jak np. *tysiąc*<sup>30</sup> lub na rzeczowniki określające w jakiś sposób ilość np. *szereg*<sup>31</sup> (przyszło szereg osób itp.). Ten sam typ orzeczenia mają także zdania z określeniem przysłówkowym.

<sup>28</sup> Stosunek ten przedstawia się następująco: na ogólną liczbę 191 przykładów z orzeczeniem czasownikowym 167 przykładów stanowią orzeczenia w liczbie pojedynczej rodzaju nijakiego (co wynosi 88%), a 24 przykłady orzeczenia w liczbie mnogiej (12%).

<sup>29</sup> Z. Kawyn-Kurz w swej pracy doktorskiej o języku filomatów i filaretów (maszynopis) cytuje dość liczne przykłady użycia orzeczenia w liczbie mnogiej.

<sup>30</sup> Por. artykuł H. Konecznej: Tysiące gwiazd świeciło, *Poradnik Jęz.* r. 1949 z. 1, s. 14.

<sup>31</sup> Wyraz ten zaczyna coraz bardziej nabierać cech liczebnikowych. W jednym z niedawnych numerów „Życia Warszawy” jakiś czytelnik oburza się na zwrot *w szeregu szkołach*, który właśnie jest przykładem przejęcia przez ten wyraz składni liczebnikowej.

Przedstawiony powyżej materiał wykazuje, że w zakresie użyć syntaktycznych liczebniki nieokreślone stanowią zwartą grupę nie różnicując się ani semantycznie ani geograficznie.

O ile opis fleksyjny zbadanego materiału pozwolił na uzupełnienie niektórych szczegółów historycznego rozwoju omawianej kategorii wyrazów, o tyle opis stosunków składniowych nie odbiegając właściwie od tych, które charakteryzują pewną grupę liczebników głównych, nawiązuje w niektórych swych fragmentach do zagadnień ogólniejszych, których zbadanie nie leżało już w zakresie moich zamierzeń.

*Anna Józwiak*

### W SPRAWIE NAUKI PISANIA W SZKOLE PODSTAWOWEJ

*Jakąkolwiek się ma pisownię, trzeba umieć jej uczyć i utrwaląć jej znajomość w społeczeństwie. Od tej istotnej strony ujmuje sprawy pisowni Autorka, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Słomczynie, pow. Grójec, w artykule, który cechuje zdrowy rozsądek i troska o sprawę ważną nie tylko dla szkoły.*

Redakcja

W czasopismach metodycznych, w prasie codziennej oraz na różnego rodzaju konferencjach nauczycielskich spotykamy się często z narzekaniami, najzupełniej słusznymi zresztą, na złe pod względem ortograficznym i nie odpowiadające wymaganiom kaligrafii i estetyki pismo naszych dzieci i młodzieży. Ze względu na zakres i ważność sprawy należy chyba szukać przyczyn zła i sposobów walki z nim.

Pomijając fakt, iż w sklepie pisze się „wutki pici nie wolno“, a za szybą kiosku wystawia się ogłoszenie „bótkę zamykam, zaras wróć“, gdyż należałoby to uczynić przedmiotem odrębnego artykułu, zatrzymam się na pracy nauczyciela w szkole podstawowej. Zacznę chociażby od klas młodszych (I—IV). Uczniowie kl. I przepisując z podręcznika, tablicy i wszelkiego rodzaju układanek w zasadzie błędów nie robią. Jednakże już w kl. II gdzie coraz częściej trzeba pisać z pamięci lub pod dyktando, zjawiają się, i to niekiedy bardzo liczne, błędy ortograficzne. Przyczyny takiego stanu należy szukać przede wszystkim w niewłaściwym nauczaniu. Otóż często zdarza się tak, że po jednorazowym powtórzeniu objaśnienia jakiegoś „trudno piszącego się“ wyrazu przechodzimy do innych wyrazów, a co gorsza do innych zasad ortograficznych, nie zastanawiając się nad tym, czy u naszych uczniów powstał nawyk poprawnego pisania

danych wyrazów i zwrotów. Po pewnym czasie następuje dyktando sprawdzające i rozczarowanie nauczyciela z powodu dużej liczby błędów. Aby tego uniknąć, należy wyrazy o trudnej pisowni objaśniać pod każdym względem, a następnie wielokrotnie zastosować w różnego rodzaju pracach pisemnych, wymagając jednocześnie od ucznia ciągłego wyjaśniania, dlaczego je tak piszemy.

Nauczyciel powinien zapobiegać błędom i dlatego nie mając pewności, czy dzieci opanowały pisownię danych wyrazów i zwrotów, czy poznały odpowiednią zasadę ortograficzną, nie może urządzać dyktand sprawdzających. Wyrazy napisane (zarówno dobrze jak i źle) w chwili silnego napięcia nerwowego (przecież to się pisze na stopień) pozostają na długo w pamięci. Chłopiec w dyktandzie napisał koleżanka przez rz. Na następnej lekcji wyraz ten został objaśniony i użyty w zdaniu zapisanym na tablicy. Wreszcie uczeń zapytany jak napisze go — odpowiedział, że przez rz. Oto jak trudno naprawić błąd. Stanowczo nauczyciele za często stosują dyktanda sprawdzające, pomijając natomiast wszelkiego rodzaju dyktanda twórcze, tak bardzo pomagające w osiągnięciu właściwych wyników z ortografii. Jeżeli już zastosujemy dyktando, to powinno być i sprawdzenie.

Wydaje mi się, że w klasach młodszych należy prace pisemne sprawdzać i poprawiać, tzn. przekreślać błędnie napisane litery, a nad nimi pisać właściwe. Ogromną rolę w opanowywaniu poprawnego pisania spełni należyte łączenie poszczególnych działów nauczania języka polskiego. Chodzi bowiem o to, aby problem ortografii uwzględniony był niemal na każdej lekcji, aby mówić o nim ucząc gramatyki, czytania, ćwiczeń w mówieniu i pisaniu, a szczególnie prowadząc ćwiczenia słownikowe.

Częstą bolączką nauczycieli jest także nieestetyczne pismo. Wydaje mi się, że przyczyna w poważnym stopniu tkwi w tym, że nauczyciele w klasach młodszych za dużo polecają pisać uczniowi, który nie opanował jeszcze należyte techniki pisania. Uczeń angażuje się wówczas przede wszystkim w wykonanie pracy we właściwym czasie, a nie zwraca uwagi na staranność pisma. Należy wobec tego w pewnych wypadkach zrezygnować z ilości na korzyść jakości i zamiast pisać osiem zdań w klasie drugiej (na pewnej części lekcji) napisać trzy, ale bardzo starannie. W związku z estetyką pisma należy szczególną uwagę zwrócić na klasę IV w okresie, gdy uczniowie przechodzą z pisma dużego na małe, bowiem przy braku wyęźonej pracy z naszej strony i właściwej kontroli w tym czasie, często nawet najlepsi uczniowie zaczynają pisać nieporządnie, nie potrafią ustalić odpowiedniej i jednolitej wielkości liter oraz ich kształtu. Jeżeli uczniowie klas młodszych opanują materiał ortograficzny przewidziany programem, nie będzie z nimi kłopotu pod tym



względem w kl. V—VII, gdzie następuje utrwalanie poprzednio zdobytej wiedzy oraz budowanie na jej podstawie nowych wiadomości, umiejętności i nawyków.

Program języka polskiego dla kl. V—VII przewiduje małą liczbę godzin na nauczanie ortografii w porównaniu z innymi działami. Mam wrażenie, że ustalając ten wymiar kierowano się między innymi przeświadczeniem, iż uczniowie przybywający do kl. V mają opanowane odpowiednie zasady ortograficznego pisania i wyrobione nawyki — jakże często jest jednak inaczej. Wprawdzie program daje pewną swobodę nauczycielowi w gospodarowaniu czasem przewidzianym na nauczanie poszczególnych działów, jest to jednak swoboda ograniczona, a to chociażby z tego względu, że przewidziany programem materiał należy przerobić. Poświęcając natomiast więcej lekcji na ortografię, jakieś inne zagadnienie pomija się, a w najlepszym wypadku bardzo pobieżnie przerabia. Jeżeli ponadto zważy się fakt, iż w szkołach o 4 nauczycielach, które we wsiach przeważają, uczy się w ogóle w zmniejszonym wymiarze godzin, nie ulega wątpliwości, że gospodarka czasem jest niezwykle trudna. Powszechnie jednak wiadomo, że w klasach starszych istnieje poważny problem błędów ortograficznych i z tego względu wydaje się, że słuszne byłoby posunięcie władz zmierzające do zrezygnowania w programach chociażby z analizy niektórych utworów literackich na rzecz ortografii. Czas uzyskany tą drogą można by zużytkować na różnego rodzaju ćwiczenia ortograficzne mające na celu wyrobienie odpowiednich nawyków i w ten sposób ograniczenie do minimum błędów, które tak utrudniają naukę w szkole średniej a nawet jeszcze i studia wyższe.

Bardzo źle dzieje się wówczas, gdy o ortografii mówi się tylko w czasie specjalnie na ten cel przeznaczonych lekcjach. W kl. V—VII ortografia powinna także wystąpić prawie na każdej lekcji. Wystarczy np. omówić zasady pisowni pewnych wyrazów użytych w temacie, notatce, czy pracy domowej. W ten sposób następuje ciągłe utrwalanie zdobytych wiadomości, co jest konieczne do osiągnięcia należytych wyników. Poważną pomocą może stać się ciągłe wywoływanie uczniów (szczególnie źle piszących) do zapisywania na tablicy wszelkiego rodzaju notatek prowadzonych na lekcji. Zresztą w ogóle należy unikać dyktowania dzieciom tematów, a co gorsza wniosków i innych dłuższych tekstów. Do osiągnięcia właściwych efektów nauczania ortografii w środowisku wiejskim ogromnie pomaga poznanie charakterystycznych cech językowych swojego regionu. Wprawdzie obecnie obserwujemy zjawisko obumierania gwar, jednak pewne właściwości są bardzo mocno zakorzenione w języku uczniów i one to w wielu wypadkach decydują o pisowni — dobrej lub złej. Jeżeli wiadomo, że w danym środowisku powszechnie wymawia się *ł* twardo, to należy przypuszczać, że uczniowie będą pisali

po *l -y* (tak też piszą) i wobec tego trzeba już wcześniej uważać aby nie popełniali błędów, a w toku pracy bardzo często do tego wracać. Poznanie danej gwary przyczynia się do właściwego planowania pracy, bo np. w okolicach gdzie jeszcze dziś żywe jest zjawisko mazurzenia, czy wymowy *ó* jako *o*, można mniej czasu poświęcić na pisownię wyrazów z *ż* i *ó*, a więcej na formy męskoosobowe i niemęskoosobowe czasowników, z którymi zwykle jest wiele kłopotu.

W pracy szkolnej najczęściej jest tak, że odpowiedzialnością za estetyczne i poprawne pismo obarcza się nauczyciela języka polskiego i chyba nie bez racji. Jednakże pamiętać należy, że nigdy nie osiągnie się właściwych rezultatów, jeżeli nie będą dbać o estetyczne i ortograficzne pisanie wszyscy nauczyciele. Obojętna postawa w tej sprawie biologa, matematyka, czy geografa bardzo psuje pracę i osłabia osiągnięcia polonisty.

U wielu uczniów powstaje wówczas przeświadczenie, iż starannie i poprawnie należy pisać tylko na lekcjach języka polskiego, a to już chyba jakoś dyskwalifikuje nauczycieli innych przedmiotów.

Mając na względzie estetykę i ortografię w pisaniu należałoby w wielu wypadkach poważnie ograniczyć zapisywanie (często w formie dyktand) na innych przedmiotach oraz zadawanie „wypracowań“ jako prac domowych. „Wypracowania“ te przynoszą często więcej szkody, niż pożytku, a to chociażby dlatego, że sprawdza się je i ocenia pod względem treści, a z reguły pomija zagadnienie ortografii nie biorąc jej pod uwagę przy ocenie. Pamiętać przy tym należy, że taka forma pracy domowej dla ucznia jest nudna, powoduje szybkie zmęczenie, obniża sprawność umysłową, a tym samym przyczynia się do popełniania wielu błędów. Sprawa ortografii w naszych szkołach stała się już problemem, i tylko wspólna troska i właściwa praca wszystkich nauczycieli zdoła ten stan rzeczy naprawić.

Witold Taszycki

#### NAZWA MIEJSCOWA SOLIPSE, DAWNIEJ SOLIPSY

Zacznę żartobliwie od stwierdzenia aż nadto oczywistego, że *Solipse*, nazwa jednej z peryferyjnych dzielnic Warszawy, nie ma nic wspólnego z solipsyzmem, tj. kierunkiem filozoficznym, „który za jedyną rzeczywistość uznaje tylko samego siebie (swoje „ja“) i swoje doznania, a zaprzecza istnieniu świata zewnętrznego oraz innych ludzi“<sup>1</sup>. W innej zatem

<sup>1</sup> L. Kołakowski w Słowniku wyrazów obcych, Warszawa 1954, s. 667.

dziedzinie ludzkich poczynań poszukiwać trzeba początków badanej nazwy miejscowej. Jak to często bywa, forma i znaczenie nazwy w mało przejrzystej dzisiejszej jej postaci ulega niemal z miejsca wyjaśnieniu, gdy się możemy odwołać do dawniejszego jej brzmienia. Tak się ma rzecz także z nazwą *Solipse*. Jeszcze w 1890 r. notuje ją Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i inych krajów słowiańskich (t. XI, s. 53) w postaci *Solipsy*, przy czym stwierdza, że miejscowość nazwę tę nosząca była wówczas wsią włościańską w pow. warszawskim, a administracyjnie przynależna do gminy Pruszków, do parafii zaś Służewo. Jako *Solipsy* występuje badana nazwa w źródłach historycznych, co wyraźnie poświadcza np. zapis *Solipsi* w pochodzącej z r. 1580 księdze skarbowej pow. warszawskiego<sup>2</sup>.

Opierając się na formie *Solipsy*, a orientując się choćby z grubsza w osobliwościach toponomastyki mazowieckiej można się już śmiało pokusić o objaśnienie rozpatrywanej nazwy, nawet gdybyśmy nie rozporządzali niezmiernie w tej mierze pouczającym zapisem historycznym: Nob(ilis) Johannes *Solipyesh* de *Solipsy* 1493<sup>3</sup>. Widać stąd ścisły związek zachodzący między nazwą miejscową *Solipsy*, a nazwą osobową *Solipies*. A więc podstawę nazwy miejscowej *Solipsy* stanowi historycznie poświadczona nazwa osobowa *Solipies*. Gramatycznie rzecz biorąc nazwa miejscowa *Solipsy* jest formą liczby mnogiej nazwy osobowej *Solipies*. Zauważyć od razu wypada, że nie ma nic niezwykłego w przechodzeniu nazw osobowych do kategorii nazw miejscowych przy równoczesnej zmianie liczby pojedynczej na liczbę mnogą. Zjawisko to w onomastyce polskiej i pozapolskiej bardzo częste. Na tle powyższych spostrzeżeń jasny się staje charakter znaczeniowy nazwy miejscowej *Solipsy*. Należy ona do tak na Mazowszu popularnych nazw rodowych oznaczających „w najstarszym okresie swego rozwoju mieszkańców pewnej osady na podstawie nazwy osobowej, jakiej wspólnie jako członkowie tego samego rodu używali, względnie jaką ich wszystkich określano“<sup>4</sup>. Dodajmy, że dokonana chyba dopiero z końcem XIX w., a może z początkiem XX w. zmiana formy *Solipsy* na *Solipse* odzwierciedla spotykane niekiedy u rzeczowników męskich, zakończonych na spółgłoskę -s zastępstwo końcówki -y w liczbie mnogiej przez -e dawnym tematami miękkim właściwe<sup>5</sup>. Tyle najkrócej o nazwie miejscowej *Solipsy*.

<sup>2</sup> A. Pawiński, Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, Mazowsze. Źródła dziejowe t. XVI, Warszawa 1895, s. 250—300, por. zwłaszcza s. 260.

<sup>3</sup> Zapis ten, jak i inne, przy których podana jest tylko data, pochodzą z kartoteki przygotowywanego do druku Słownika staropolskich nazw osobowych.

<sup>4</sup> W. Taszycki, Słowiańskie nazwy miejscowe (1946), przedruku w Rozprawach i studiach polonistycznych, I, Wrocław 1958, s. 264.

<sup>5</sup> S. Jodłowski, Skąd się wzięły *szanse*, *anse*, *fajanse*...? Język Polski XXXII, 1952, s. 138—140.

Przejdźmy teraz do nazwy osobowej *Solipies*, z którą się genetycznie łączy omawiana nazwa miejscowa. To proste, że mamy tu do czynienia z przezwiskiem złożonym, w którego członie pierwszym występuje nie ze wszystkim jasna forma czasownika *solić*, czyli *sol-*, w drugim natomiast rzeczownik *pies*. Znajomość składowych elementów nazwy nie zawsze niestety rozwiązuje znaczenie całości. Doskonałym przykładem nierzadkiej w tym zakresie bezradności badacza jest właśnie nazwa osobowa *Solipies*. Snuć co prawda wolno różne na jej temat domysły, któż jednak może odgadnąć, co w niej chcieli w istocie rzeczy wyrazić ci, którzy ją przed wiekami dla ściśle określonego celu stworzyli i jej używali.

Znaczeniowo niezupełnie przynajmniej dla mnie zrozumiała nazwa osobowa *Solipies*, nie jest tworem odosobnionym w polskim zasobie antroponimicznym. Postawić obok niej można bezpośrednio co najmniej jeszcze dwie tego samego typu, a mianowicie *Odrzypies* i *Skubipies*. Wszystkie trzy sięgają czasów średniowiecznych i dobrze są w źródłach udokumentowane. Nie będzie, sądzę, od rzeczy przytoczyć w wyborze odpowiedni materiał dla wykazania historycznej realności nazw w tej chwili rozpatrywanych. Na czoło wysuwam nazwę *Solipies*, której jeden szczególnie ciekawy zapis już wymieniłem. Powtarzam go ponownie, bo w łączności z innymi wzrasta jego siła dowodowa. Tak więc materiał w grę wchodzący przedstawia się następująco:

*Solipies*: Adam Szolipesz 1402; Solipes, magister mechanicorum 1408; per Petrum Solipes 1442; *Solypyesz* 1466; Nob(ilis) Johannes Solipyesz de Solipsy 1493;

*Odrzypies*: *Odrzypeys* (!) 1396; *Odrzypies* 1401;

*Skubipies*: Janko *Skubypesz* 1410; *Scubipes* 1414; Martinus *Schupipez* (!) 1414—1416; *Schubipiesz* 1428; *Skupipes* (!) 1436; *Scubipes* 1440.

Ze względu na człon drugi nazw wymienionych warto przy nich wspomnieć o istnieniu w materiałach Słownika staropolskich nazw osobowych odmiennego co prawda słowotwórczego typu, mianowicie:

*Gołypies*: Petrum *Golipyesz* 1442;

*Zółtypies*: sagittarius Johannes *Zolthypesz* 1471.

Ongi w momencie, kiedy powstawały nazwy osobowe *Solipies*, *Odrzypies* i *Skubipies*, odnosiły się one do człowieka, który psy *solil*, *odzieral* i *skubał*. W jakich okolicznościach i w jakim celu to robił, trudno językoznawcy dać wystarczającą na to pytanie odpowiedź. Nie pozostaje więc nic innego, jak zwrócić się o pomoc do etnologów, którzy w należyty sposób niechybnie potrafią oświetlić rolę psa w dawnym społeczeństwie ludzkim i człowieka do psa stosunek. Dopiero po ich wyjaś-

nieniach będzie można ostatecznie szczegółowo ustalić znaczenie nazw osobowych *Solipies*, *Odrzypies* i *Skubipies*.

Mniej kłopotów następują od strony znaczeniowej inaczej od tamtych uformowane nazwy osobowe *Gołypies*, a zwłaszcza *Żółtypies*. Drugą z nich mógł nosić człowiek na skutek podobieństwa, jakie choćby w najmniejszym stopniu między nim a jakimś żółtym psem zachodziło. Ale już nazwa *Gołypies* sprawia niejakie interpretacyjne trudności, bo i co właściwie może wyrażać zestawienie syntaktyczne *goły pies*, czy brać je dosłownie, czy przenośnie, co mogło spowodować oznaczenie człowieka tym bądź co bądź niezwykłym mianem? Znowu zagadka z rzędu tych, z którymi się w swojej pracy ciągle jeszcze niemal co krok spotyka onomasta.

Poza wyrazami tak czy inaczej złożonymi pojawia się rzeczownik *pies* na oznaczenie człowieka niezmiernie rzadko. W olbrzymim i bardzo urozmaiconym materiale do Słownika staropolskich nazw osobowych znalazłem zaledwie jeden pewny tego rodzaju przykład. Dostarcza go zapis: Nicolaus *Canis* 'Pies' de Brzezini 1418. Przykładem niepewnych, dopuszczających dwojaką, a nawet niekiedy trojaką interpretację nie przytaczam. Zbyt by nas to daleko odciągnęło od przedmiotu artykułu, który od nazwy miejscowej dziś *Solipse*, dawniej *Solipsy* brzmiącej wyszedł i na uwagach dokoła niej się skupiających chce poprzestać.

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

### *Ksiądz a pan*

Czy właściwe jest zwracanie się do pastora ewangelickiego słowami „panie pastorze”? Korespondentka sama tego zwrotu używa, odczuwa jednak pewną jego niestosowność a nawet śmieszność. — Przypuszczam, że osoba, którą ktoś nazywa *panem pastorem*, również odczuwa takie tytułowanie jako niezupełnie stosowne. Wyraz *pan* w tym wypadku sprawia wrażenie, że użyty jest po to, żeby zaakcentować wyłączenie pastora z kręgu osób należących do stanu duchownego, bo *pan* jest tytułem czyisto świeckim; w ten sposób duchowny wyznania ewangelickiego zostaje dyskryminowany w stosunku do duchownych katolickich, a to ani ze stanowiska obywatelsko-państwowego, ani ze stanowiska chrześcijańskiego ducha pokory nie wydaje się słuszne. Wyraz *ksiądz* był w średniowieczu polskim odpowiednikiem łacińskiego *dominus*, miał więc znaczenie „pana”: Kopczyński pisał (cytuje go Linde): „Imię *ksiądz* ustąpione stanowi duchownemu; ale początkowo jednako było z słowem *ksiązę*;

jeszcze Zygmunt August pisał się Księdzem, nie Książęciem Litewskim na czele Konstytucji Piotrkowskiej r. 1550<sup>4</sup>. Strykowski pisał o Moskwie jako o „wielkich księdzów stolicy“, a jeszcze i u Mickiewicza w „Trzech Budrysach“ „ksiądz Kiejstut“ to „książę Kiejstut“. Najprostsza formą zwracania się do pastora ewangelickiego jest zwrot: *księżę pastorze*, analogiczny do *księżę proboszczu*. Forma *panie pastorze* jest tłumaczeniem zwrotu niemieckiego *Herr Pastor*.

#### W dniu piątym grudnia

Czy powinno się mówić: „w dniu piątego grudnia“ czy „w dniu piątym grudnia“, co wydaje się logiczniejsze? — W mowie potocznej, gdy wymieniamy daty, wyraz *dzień* opuszczamy i mówimy po prostu „to było piątego grudnia“. Niepoprawna by była forma „piąty grudzień“, bo liczymy dni, a nie miesiące: w formie dopełniaczowej „piątego grudnia“ po liczebniku porządkowym *piątego* domyślamy się rzeczownika *dnia*, w połączeniu natomiast „piąty grudzień“, po mianowniku *piąty* nie moglibyśmy wstawić *dzień*, bo powstawałoby bezsensowne połączenie *dzień grudzień*. Można przy sposobności przypomnieć, że z wymienionych tu powodów należy uważać za poprawną konstrukcję *pierwszy* (domyślne: *dzień*) *maja*, a nie *pierwszy maj*. W „dniu piątym grudnia“ jest oczywiście konstrukcją poprawną: znaczy to tyleż co „w piątym dniu grudnia“. Użyć ostatniego wyrażenia możemy i w mowie, i w piśmie, ale nie jest to zwykle określenie kalendarzowej daty; mówiąc „w piątym dniu grudnia“ przypominamy sobie jak gdyby, ile dni grudnia upłynęło przed dniem, który mamy na myśli. Gdy chodzi nam o samą datę, to najprościej użyć powszechnie przyjętego połączenia „dnia piątego grudnia“, a jeżeli się napisze „w dniu“, to „piątym“, a nie „piątego“.

#### Spisać

Czy poprawny jest zwrot użyty w ogłoszeniu powszechnego spisu ludności: „jeżeli *nie zostałeś spisany*, zgłoś się“ i tak dalej? — Nie jest poprawny. Takiego znaczenia, o jakie tu chodzi, czasownik *spisać*, nie ma dziś ani nie miał dawniej. *Spisać* to jak określał Linde, „na piśmie zebrać“, czyli sporządzić rejestr, to znaczy napisać tekst składający się z kolejno rejestrowanych pozycji. Jeżeli się ma do zarejestrowania tylko jedną pozycję, to się nie powie, że się ją spisało. Używany jest zwrot: *spisać protokół*, w którym czasownik *spisać* rządzi dopełnieniem w liczbie pojedynczej, ale protokół składa się najczęściej z kilku punktów: jeden punkt zostaje wciągnięty, wpisany do protokołu, ale nie spisany. Linde pod hasłem *spisać* cytuje wśród przykładów wyrażenie *ojcowie spisani* jako przekład łacińskiego *patres conscripti*, jest to jednak niezbyt udany

przekład wyrażenia łacińskiego, a zresztą mowa w nim o ojcach w liczbie mnogiej, to zaś, co można orzec o jakiejś liczbie mnogiej, nie zawsze można odnieść do odpowiedniej liczby pojedynczej: na przykład tłum składa się z jednostek: zdanie „tłum został rozproszony“ ma sens, zdanie natomiast „jednostka została rozproszona“ byłoby nonsensem. Podobnie mają sens wyrażenia: *spis wszystkich obywateli, wszyscy obywatele zostali spisani*, nie mają natomiast sensu albo są co najmniej nieudane wyrażenia: *spis jednego obywatela, jeden obywatel został spisany*. Jeden obywatel może być tylko *wciągnięty* lub *włączony do spisu*.

### *Przymiotniki złożone*

Czy istnieją w języku polskim jakieś zasady rozstrzygające o tym, na którym miejscu tworząc przymiotnik złożony należy umieścić człon ważniejszy pod względem znaczeniowym, a więc określający główną cechę przedmiotu? — Kwestię tę kiedyś omawiałem i formułowałem zasady, które w odpowiednim zakresie dają się formułować, ale praktyka nasuwa korespondentowi nowe trudności. Żeby był pożytek z zasad, muszą one dawać się stosować, więc każdy praktyczny wypadek jest i okazją do zastosowania reguły, i jednocześnie jej sprawdzianem. Zasada teoretyczna jest taka: jeżeli dwa człony przymiotnika złożonego są pod względem logicznym równorzędne, to pisze się między nimi łącznik (często cytowany przykład: *sztandar biało-czerwony*), jeżeli jeden z przymiotników jest dodatkowym określeniem drugiego, to stawia się go na pierwszym miejscu, całe zaś złożenie pisze się jako jeden wyraz (przykład: *jasnoczerwony*). Korespondentowi chodzi o to, że człony złożenia mogą być czasem pozornie równorzędne pod względem logicznym, mimo to oznaczają w istocie cechy niejednakowo ważne. Na przykład jeżeli się produkuje paszę mającą postać płatków, składającą się z ziemniaków i odpadów rybnych to ta pasza jest substancją i ziemniaczaną, i rybną, ale ziemniaków jest 80 procent, odpadków zaś rybnych 20. Jak wobec tego należy nazwać te płatki, czy ziemniaczano-rybnymi czy rybno-ziemniaczanymi? — Można by było rozumować tak: ponieważ substancją główną w tych płatkach są ziemniaki, odpady rybne zaś są czymś dodatkowym, więc zachodzi tu taki wypadek jak w przymiotniku mającym określać kolor czerwony z odcieniem jasnym, to znaczy w przymiotniku *jasnoczerwony* pisanym jako jeden wyraz. W takim razie wypadałoby utworzyć formę (płatki) *rybnoziemniaczane* i pisać przymiotnik złożony jako jeden wyraz. Myślę, że nie byłoby to jednak słuszne. Chodzi nie o abstrakcyjne stosunki logiczne, ale o wzajemne przenikanie się konkretnych materialnych substancji w określonych proporcjach ilościowych. Sprawa jest nawet teoretycznie interesująca. Jeżeli w płatkach przeważają składniki ziemniaczane, to można ten właśnie przymiotnik wysunąć na pierwsze miejsce

i utworzyć formę *ziemniaczano-rybne*, w której między częściami złożenia napiszemy łącznik. Trochę inna kwestia powstaje w związku z nazwą maści krowy czerwonej w białe łaty. Od wyrażenia *wczesna jesień* tworzymy przymiotnik *wczesnojesienny* i piszemy go jako jeden wyraz bez łącznika w środku. Podobnie od wyrażenia *czerwone łaty* powinniśmy utworzyć przymiotnik *czerwonolaciaty* i pisać go jako jeden wyraz. Określenie było *czerwonolaciate* znaczyłoby: „bydło mające skórę w czerwone łaty“. Gdyby szło o maść zasadniczo czerwoną, lepiej byłoby powiedzieć: było czerwone łaciate. Nic nas nie zmusza do określania takiej maści jednym przymiotnikiem złożonym.

#### *Pięćdziesiąt jeden* — odmiana

Jak poprawnie sformułować informację, że obsadzono sad drzewami, których ogólna liczba wynosiła pięćdziesiąt jeden; chodzi oczywiście o wypowiedzenie tej informacji w sposób krótszy, co nie sprawiałoby kłopotu, gdyby drzew było nie pięćdziesiąt jeden, ale na przykład dziesięć: wtedy powiedziałoby się po prostu „obsadzono sad dziesięcioma drzewami“, ale jaka jest właściwie forma narzędnika odpowiadająca mianownikowi *pięćdziesiąt jeden* drzew? Zresztą nazwanie tego połączenia wyrazowego mianownikiem jest trochę konwencjonalne, bo wyraz do którego się odnosi określenie liczbowe *pięćdziesiąt jeden*, jest w dopełniaczu: *drzew*. W myśl przyjętej konwencji poprawnościowej w wyrażeniach typu *pięćdziesiąt jeden* (a więc w takich jak *dwadzieścia jeden*, *trzydzieści jeden* itd.) wyraz *jeden* jest we wszystkich przypadkach nieodmienny: mianownik *pięćdziesiąt jeden drzew*, dopełniacz: *pięćdziesięciu jeden drzew*, celownik: *pięćdziesięciu jeden drzewom*, narzędnik: *pięćdziesięciu jeden drzewami*. Ostatniej formy wymaga zdanie, o które chodzi korespondentce: *obsadzono sad pięćdziesięciu jeden drzewami*. Nieodmienność formy *jeden* w omawianych konstrukcjach dotyczy nie tylko przypadków ale i rodzaju gramatycznego: może być *pięćdziesiąt jeden* nie tylko *drzew* — w tym wypadku rzeczownik jest rodzaju nijakiego, ale i *koni*, tu rzeczownik jest męski, i *krów* — tu rzeczownik jest żeński. Konstrukcja typu *dwadzieścia jedna krowa* uchodzi za rusycyzm. Nie jest co prawda całkowicie pewne, czy typ *dwadzieścia jeden krów* nie wytworzył się pod wpływem konstrukcji niemieckiej z nieodmiennym *ein*: *ein und zwanzig Bäume*, ale w każdym razie konstrukcję: *sad obsadzony pięćdziesięciu jeden drzewami* (rodzaj nijaki), *krzewami* (rodzaj męski), czy *akacjami* (rodzaj żeński) należy uznać za odpowiadającą ustalonym normom poprawnościowym w zakresie odmiany połączeń wyrazowych omawianego typu. Nasuwa mi się tu uwaga w związku z refleksjami, jakie wywołało u ob. Ewy Sławoszewskiej z Kępna, to, co mówiłem o nie uporządkowanych formach



w języku. Ob. Sławoszevska uważa, że język nie jest tablicą szachową, ale jest czasem podobny do ukwieczonej łąki, to zaś porównanie możliwe jest dzięki temu, że nie wszystko w języku jest regularne, że obok jednych typów form i ich połączeń możliwe są inne. Wydaje mi się, że elementy form gramatycznych trudno w ogóle porównywać z kwiatami. Forma językowa wtedy jest najlepsza, gdy jest jak przezroczysta szyba, przez którą widzimy pewien obraz tak wyraźnie i żywo, że szkła szyby nie zauważamy, nie uświadamiamy sobie, że jest ono między nami a obrazem. Język powinien być narzędziem plastycznym, giętkim, sprawnym, te cechy zaś zawdzięcza zawsze pracy tych wszystkich, którym służył do wypowiedzenia w nim myśli i uczuć. Owa praca nie polegała oczywiście na tym, jakoby wszyscy pilnie uczyli się gramatyki, ale na tym, że rzetelnie przeżywali treść, której w każdorazowych wypowiedziach miała służyć forma językowa. To znaczy o tych, którzy formami językowymi posługiwali się rzetelnie, z wewnętrznym przejęciem, można powiedzieć, że się przyczyniali, bodaj w najskromniejszy sposób, pozytywnie do rozwoju i usprawniania się języka. Najelementarniejszą formą sprawności języka jest gładkie obracanie się trybów jego gramatycznego mechanizmu. Nie jest dobrze i nie jest rzeczą wygodną dla mówiących, jeżeli formy w pewnym zakresie nie są poustalane, jeżeli wywołują one wątpliwości i niepewność, czy trzeba powiedzieć tak czy inaczej. Trudno by było na przykład dopatrywać się jakiegoś uroku w tym, że jedni — warszawianie mówią *kwiaciarnia*, a inni — krakowianie — *kwieciarnia*. Gdy ktokolwiek z nich słyszy formę, której sam nie używa, trochę mu to utrudnia reagowanie na to, co słyszy, bo w słyszonym wyrazie są pierwiastki fonetyczne, które, jak trzaski w aparacie radiowym, przeszkadzają czystemu odbiorowi treści. Znam takich, którzy wymawianie *a* lub *e* w wymienionym wyrazie — jedni *a*, drudzy *e* — uważają za rzecz drażniącą. Powracając do poprzedniego porównania można by powiedzieć, że ten szczegół fonetyczny staje się jak gdyby skazą na szybie wystawowej, która przeszkadza przyglądać się wnętrzu. Nie każda *varietas delectat*, czyli nie każda różnorodność cieszności, bogactwo języka polega na bogactwie treści zawartej w jego formach, a nie na tym, że sposób wyrażania tej samej treści jest nie ustalony i chwiejny. Jeżeli z różnicami form łączą się jakieś różnice odcieni treściowych, to to już jest rzecz inna. W związku ze wspomnianą sprawą szło mi o to tylko, że brak ładu w formach gramatycznych nie może w nikim wywoływać uczucia radości, może natomiast sprawiać kłopot — jak właśnie kwestia form odmiany połączeń typu *pięćdziesiąt jeden drzew*, które dla nas samych są czasem niewygodne: można powiedzieć: *pięćdziesięciu* albo *pięćdziesięcioma* osobami, ale *pięćdziesięcioma jeden osobami* raczej nie. Co jest wesołego w takich wątpliwościach? A ileż powodów do zmartwień dla chcących poznawać język polski cudzoziemców!

### Waga a ciężar

Które z dwóch wyrażeń używanych w literaturze rolniczej należy uznać za właściwe: *waga tysiąca nasion* czy *ciężar tysiąca nasion*? Rzeczowa treść obu wyrażeń jest ta sama i tym się musi tłumaczyć ich równoległe używanie. Jeżeli mamy wybrać — a potrzeba dokonania wyboru sama powstaje, bo lepiej nie nazywać tej samej rzeczy dwoma różnymi wyrazami — to myślę, że lepiej opowiedzieć się za *wagą*. W wyrazie *ciężar* jest na ogół — z wyjątkiem wyrażenia *ciężar właściwy*, które jest terminem technicznym w fizyce — więcej treści subiektywnej niż w wyrazie *waga*. Można *ciężar* definiować przez *wagę*, jak robią słowniki, ale jest to tylko początek definicji; *ciężar* to „siła, z jaką ziemia przyciąga dane ciało“: chodzi w tym wypadku o stosunek między danym ciałem a ziemią. W wyrazie *waga* o to między innymi chodzi również, ale w treści znaczeniowej tego wyrazu są pojęcia i innych relacji, mianowicie pojęcia stosunku danego ciała do innych ciał ważących mniej lub więcej. Różnica między znaczeniami obu omawianych wyrazów staje się widoczniejsza w formach czasownikowych: *ciężać* to znaczy „być ciężkim, przynosić swoim ciężarem, być odczuwanym jako ciężki“ (cytuję definicje z pierwszego tomu nowego Słownika Języka Polskiego pod moją redakcją). *Ważać* w znaczeniu nieprzechodnim znaczy „mieć wagę, którą dane ciało różni się od innych ciał“. Subiektywny charakter wyrazu *ciężar* występuje w takich zwrotach jak „być komu ciężarem“, „zrzucić, zdjąć ciężar z serca, z piersi“. Tak przynajmniej zarysowuje się podział funkcji znaczeniowych wyrazów *ciężar* i *waga* w dzisiejszym stanie językowym.

### Dwuroczność

W sprawozdaniu pewnej instytucji oświatowej była mowa o tym, że należy zlikwidować *dwuroczność* wśród uczniów szkół powszechnych, co się miało odnosić do faktu pozostawiania uczniów na drugi rok w tej samej klasie. Czy w tym tekście wyraz *dwuroczność* został dobrze użyty? — Przymiotnik *dwuroczny* stanowiący podstawę rzeczownika *dwuroczność* może wywoływać zastrzeżenia z tego powodu, że wyraz *rok* nie jest dziś używany w liczbie mnogiej. Mówimy *jeden rok* — *dwa lata*. Wyrażeniu *dwa lata* odpowiada przymiotnik *dwuletni*, przymiotnikowi natomiast *dwuroczny* brak właściwie słowotwórczego punktu oparcia. Mimo to forma *dwuroczny* jest wymieniana w słownikach, z chwilą zaś, gdy jest taki przymiotnik, można utworzyć od niego rzeczownik pochodny *dwuroczność*. Lepsza byłaby jednak forma *drugoroczność* oparta na wyrażeniu *drugi rok* nie wywołującym żadnych wątpliwości i prócz tego wyrazistsza znaczeniowo, bo ujemnym zjawiskiem, które się pragnie zwalczać, jest nie czyjeś uczenie się w ciągu dwóch lat, ale powtarzanie po raz drugi tego samego roku.

W. D.

## SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do <i>nić</i> )	zł 220,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najważniejsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość i bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.  
„PORADNIK JĘZYKOWY”**

---

Cena w prenumeracie zł 60,— rocznie (10 zeszytów).  
zł 30,— półrocznie (5 zeszytów).

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. **CENTRALA KOLPORTAŻU PRASY I WYDAWNICTW  
„RUCH”, WARSZAWA, UL. SREBRNA 12, KONTO PKO  
Nr 1-6-100.020.**

2. Urzędy pocztowe i listonosze.

3. Księgarnie „Domu Książki”.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę 40% drożej.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wilcza 46, konto PKO nr 1-6-100.024.

Bieżące numery można nabyć lub zamówić w księgarniach „Domu Książki” oraz w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk — Wzorcownia Wydawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

Tylko prenumerata zapewnia regularne otrzymywanie czasopisma!